

W NIEDZIELĘ WYBIERAMY

TYGODNIK
SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

ROK LXXII ● NR 23 ● 4 VI 1989 r.

CENA 80 zł



GŁOS

NAUCZYCIELSKI

Ponadto w numerze:

Ciągle pod kreską — twierdzi
prof. Czesław Banach ● Po indeks
— na przełaj ● Wokół prac Komitetu Ekspertów ● Ostatni (z Katynia?) list mojego ojca

INDEKS-35923

PL ISSN-0017-1263



● Stan oświaty i szkolnictwa w Polsce wymaga zarówno zdecydowanego zwiększenia nakładów finansowych na potrzeby edukacji, jak i gruntownych reform programowych.

● Jeśli więc pragniesz dla swego dziecka szkoły nowoczesnej, radosnej, rzetelnie kształcącej i wychowującej — postaw w wyborach do Sejmu i Senatu na nauczycieli — członków ZNP.

● Kandydaci na posłów i senatorów ze środowiska nauczycielskiego i związkowego już w tej chwili mają program uzdrowienia edukacji narodowej.

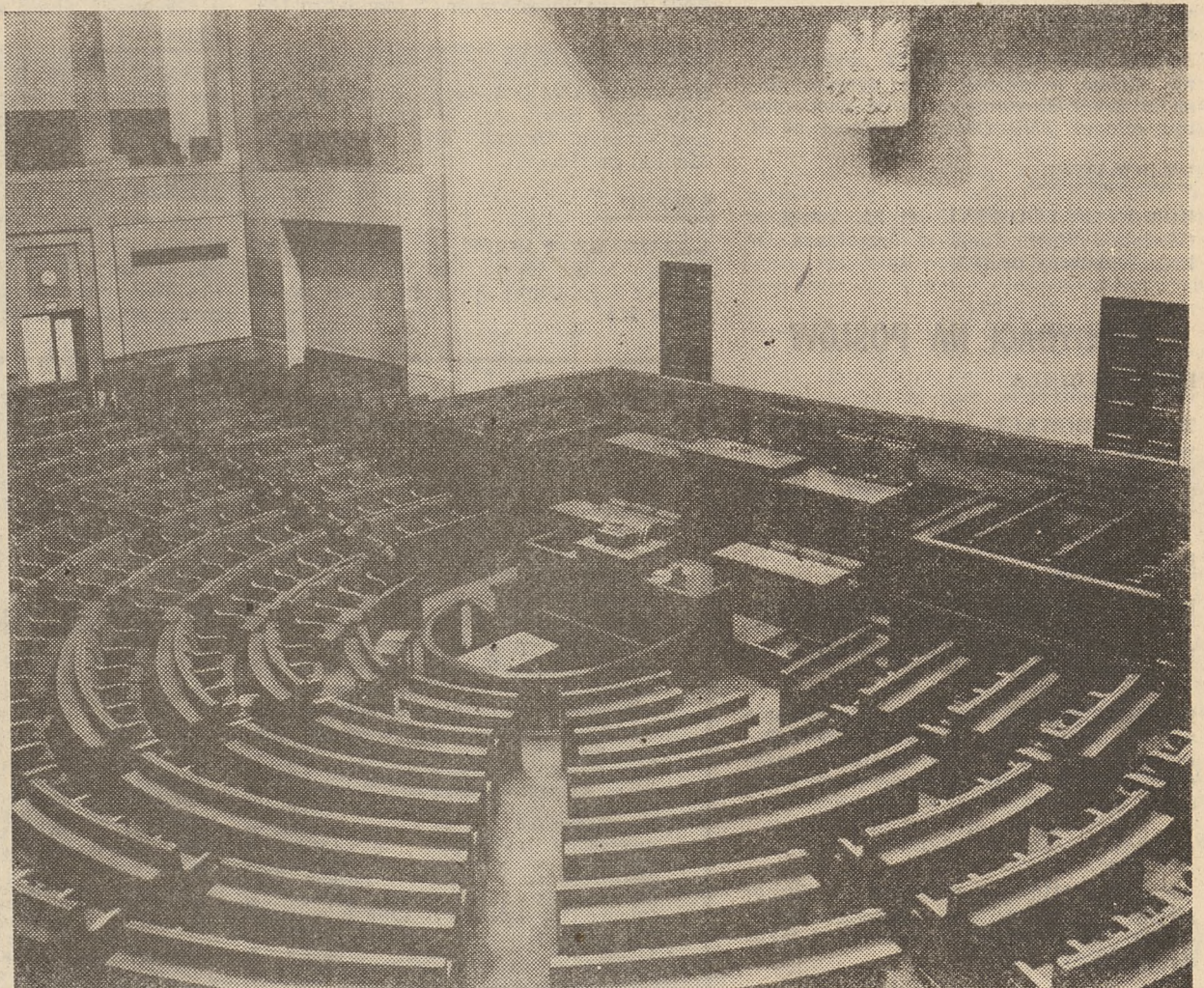
● Typując ich do Sejmu i Senatu, pozwolisz im na szybszą realizację zamierzeń!

● LISTĘ KANDYDATÓW NA POSŁÓW I SENATORÓW — CZŁONKÓW ZNP — ZAMIESZCZAMY NA STR. 2.

Fot. Marek Suchecki

NIE ODDAM SWEGO GŁOSU
NA TAKICH KANDYDATÓW
DO SEJMU I SENATU, KTÓRZY
OBIECUJĄ MI PRZYSŁOWIOWE
GRUSZKI NA WIERZBIE

GŁOSUJĘ ROZUMNIE!



Fot. CAF



KTO ZASIĄDZIE NA TYCH ŁAWACH?



Fot. M. Suchecki

WYBORY '89

Na prośbę wielu naszych Czytelników, zamieszczamy listę kandydatów na senatorów i posłów — członków Związku Nauczycielstwa Polskiego.

KANDYDACI NA SENATORÓW

BYDGOSZCZ

ZENON IMBIROWSKI, lat 34, wykształcenie wyższe, st. wizytator w Kuratorium Oświaty i Wychowania, członek ZNP, kandyduje z ramienia PZPR. Okręg Wyborczy nr 13.

CHELM

ELŻBIETA ZAJĄC, lat 50, wykształcenie wyższe, dyrektor Zespołu Szkół Medycznych w Chełmie, członek ZNP. Okręg Wyborczy nr 18.

OLSZTYN

JANUSZ BOGDAN LEWANDOWSKI, lat 33, wykształcenie wyższe, dyrektor Szkoły Muzycznej w Olsztynie, członek ZNP, bezpartyjny. Okręg Wyborczy nr 87.

PIOTRKÓW TRYBUNALSKI

HENRYK MAJOS, lat 56, I LO — Piotrków Trybunalski, członek ZNP. Okręg Wyborczy nr 73.

SUWAŁKI

ANDRZEJ TODORSKI, lat 43, wykształcenie wyższe — mgr historii, prezes Zarządu Okręgu ZNP w Suwałkach. Okręg Wyborczy nr 90

TARNOBRZEG

JÓZEF STEFANIAK, lat 54, wykształcenie wyższe — ekonomiczne, dyrektor Zespołu Szkół Ekonomicznych w Sandomierzu, członek ZNP. Okręg Wyborczy nr 94.

WŁOCŁAWEK

ROMAN FALGOWSKI, lat 52, inspektor Oświaty i Wychowania w Orzęcinach. Okręg Wyborczy nr 102.

KANDYDACI NA POSŁÓW

BIELSKO-BIALA

TERESA BOGACZ, lat 52, wykształcenie wyższe, nauczycielka Szkoły Podstawowej w Żywcu, prezes Zarządu Okręgu ZNP, kandyduje z rekomendacji ZNP. Okręg Wyborczy nr 12, mandat nr 44.

BYDGOSZCZ

DOROTA KĘPSKA, lat 54, wykształcenie wyższe, dyrektor Pałacu Młodzieży w Bydgoszczy, członek ZNP. Okręg Wyborczy nr 13, mandat 50

BOGDAN KUPSKI, lat 48, wykształcenie wyższe, nauczyciel — Zespołu Szkół Samochodowych nr 2 w Bydgoszczy, prezes Ogniska ZNP. Okręg Wyborczy nr 13, mandat nr 52

CHELM

URSZULA HUS, lat 47, Poradnia Wychowawczo-Zawodowa w Krasnymstawie, członek ZNP. Okręg Wyborczy nr 18, mandat nr 63

LUBLIN

WALERIAN JABŁOŃSKI, lat 49, wykształcenie wyższe, dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Puławach, członek ZNP. Okręg Wyborczy nr 57, mandat nr 223

JADWIGA TRYNKIEWICZ, lat 46, wykształcenie wyższe — mgr fil. polskiej, nauczyciel-metodyk, członek ZNP. Okręg Wyborczy nr 56, mandat nr 224

IZABELLA SIERAKOWSKA, lat 42, wykształcenie wyższe, nauczycielka I LO w Lublinie, prezes Zarządu Oddziału Miejskiego w Lublinie, członek PZPR. Okręg Wyborczy nr 55, mandat nr 216

ŁOMŻA

ZOFIA KOPCZEWSKA, lat 38, nauczycielka — LO w Łomży, członek ZNP (Zarząd Ogniska). Okręg Wyborczy nr 59, mandat nr 230

ŁÓDŹ

KRZYSZTOF BASZCZYŃSKI, lat 36, prezes Zarządu Oddziału ZNP Łódź-Górna, kandydat z ramienia PZPR. Okręg Wyborczy nr 62, mandat nr 239

JANUSZ MOSS, lat 50, nauczyciel-metodyk ODN, przewodniczący Sekcji Szkolnictwa Zawodowego ZNP, kandyduje z rekomendacji ZNP. Okręg Wyborczy nr 63, mandat nr 243

OLSZTYN

LUDWIK WIECZOREK, lat 46, wykształcenie wyższe, nauczyciel, prezes Zarządu Okręgu ZNP, członek Prezydium ZG ZNP. Okręg Wyborczy nr 67, mandat nr 255

OSTROLEKA

BARBARA KAMIŃSKA, lat 47, Miejska Biblioteka Publiczna w Ostrowi Mazowieckiej, członek ZNP. Okręg Wyborczy nr 71, mandat nr 273

PILA

ZDZISŁAW HINZ, lat 47, wykształcenie wyższe, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 3 — Rogoźno Wlkp., członek ZNP. Okręg Wyborczy nr 72, mandat nr 275

PIOTRKÓW TRYBUNALSKI

BARBARA RYCHLIK, lat 54, wykształcenie wyższe, nauczycielka II LO w Piotrkowie Trybunalskim, prezes Zarządu Okręgu ZNP. Okręg Wyborczy nr 73, mandat nr 282

PŁOCK

WANDA SOKOŁOWSKA, lat 48, dyrektor Zespołu Szkół Medycznych — Płock, członek ZNP. Okręg Wyborczy nr 75, mandat nr 287

PRZEMYŚL

KRYSTYNA GRZĘDA, lat 49, wykształcenie wyższe, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 6 w Jarosławiu, członek ZNP. Okręg Wyborczy nr 80, mandat nr 309

RADOM

ZYGMUNT NOROWIECKI, lat 55, prezes Zarządu Okręgu ZNP. Okręg Wyborczy nr 82, mandat nr 318

MARIAN POPIS, lat 35, nauczyciel — I LO w Radomiu, członek Prezydium Oddziału ZNP w Radomiu. Okręg Wyborczy nr 81, mandat nr 316

RZESZÓW

STANISŁAW RUSZNICA, lat 42, wykształcenie wyższe, prezes Zarządu Okręgu ZNP. Okręg Wyborczy nr 83, mandat nr 322

SIEDLCE

BOŻENA KUC, lat 50, wykształcenie wyższe, nauczycielka — Szkoły Podstawowej w Grochowie, członek Zarządu Ogniska ZNP w gm. Sokołów Podl. Okręg Wyborczy nr 86, mandat nr 334.

ZYGMUNT STOPCZYŃSKI, lat 57, wykształcenie wyższe, emeryt, prezes Zarządu Oddziału ZNP w Siedlcach, członek Prezydium Zarządu Okręgu ZNP. Okręg Wyborczy nr 86, mandat nr 333

SIERADZ

TADEUSZ LEWICKI, lat 42, nauczyciel — Zespołu Szkół Budowlanych w Sieradzu, członek ZNP. Okręg Wyborczy nr 87, mandat nr 338

TOMASZ MARIAN OLEJNIK, lat 36, Zespół Usług Socjalnych, członek ZNP. Okręg Wyborczy nr 87, mandat nr 339

JULIUSZ TURSKI, lat 39, nauczyciel Zespołu Szkół Budowlanych w Wieluniu, członek ZNP. Okręg Wyborczy nr 87, mandat nr 336

SUWAŁKI

ALEKSANDRA HELENA RATASIEWICZ, lat 53, wykształcenie wyższe — mgr fil. polskiej, nauczycielka Liceum Ogólnokształcącego w Goldapi, prezes Ogniska ZNP w LO w Goldapi. Okręg Wyborczy nr 90, mandat nr 354

ANNA MIECZKOWSKA, lat 33, wykształcenie wyższe — mgr inż., Zespół Szkół Budowlanych w Elku, członek ZNP, bezpartyjna. Okręg Wyborczy nr 90, mandat nr 355

STANISŁAW NOWEL, lat 43, wykształcenie wyższe — mgr matematyki, dyrektor Liceum Ogólnokształcącego im. M. Konopnickiej w Suwałkach, członek ZNP, kandyduje z ramienia PZPR. Okręg Wyborczy nr 90, mandat nr 351

TARNOBRZEG

KAZIMIERZ DYKA, lat 39, wykształcenie wyższe, nauczyciel — Zespołu Szkół Rolniczych w Mokoszyńcu, prezes Zarządu Oddziału ZNP w Sandomierzu. Okręg Wyborczy nr 94, mandat nr 370

TARNÓW

ZDZISŁAWA GNOIŃSKA, lat 50, nauczycielka LO w Bochni, członek Zarządu Głównego ZNP, bezpartyjna.

MAREK OGNISTY, lat 31, wicedyrektor Szkoły Podstawowej nr 2 w Dębicy, członek ZNP, bezpartyjny.

WARSZAWA

KAZIMIERZ PILAT, lat 54, prezes ZG ZNP. Okręg Wyborczy nr 2, mandat nr 4

WALBRZYCH

JÓZEF GRABEK, lat 42, wykształcenie wyższe, nauczyciel, prezes Zarządu Okręgu ZNP, członek PZPR. Okręg Wyborczy nr 100, mandat nr 388

WŁOCŁAWEK

CZESŁAW BIAŁY, lat 55, z-ca dyrektora Zespołu Szkół Ekonomicznych w Rypiu, członek ZNP. Okręg Wyborczy nr 102, mandat nr 398

JAN KONIECZNY, lat 50, dyrektor Zespołu Szkół Elektrycznych we Włocławku, członek ZNP. Okręg Wyborczy nr 102, mandat nr 397

MIROSLAW KRAJEWSKI, lat 43, dyrektor Szkoły Podstawowej — Radzynek, członek ZNP. Okręg Wyborczy nr 102, mandat nr 399

WROCŁAW

EUGENIUSZ OPYD, lat 38, nauczyciel Szkoły Podstawowej w Wozegowie gm. Wołów, członek ZNP. Okręg Wyborczy nr 104, mandat nr 407

LUKASZ GRZEGORZ SIDOR, lat 55, dyrektor ODN, członek ZNP. Okręg Wyborczy nr 105, mandat nr 410

ZAMOŚĆ

RYSZARD PIEKARSKI, lat 45, wykształcenie wyższe, nauczyciel — Zespołu Szkół Budowlanych w Zamościu, wiceprezes Zarządu Okręgu ZNP. Okręg Wyborczy nr 106, mandat nr 415.

Żeby zaspokoić zainteresowanie Czytelników, także własną ciekawość zrobiliśmy małą statystykę, obrazującą w przybliżony sposób, aktywność środowiska nauczycielskiego w tegorocznych wyborach. Otóż przedstawiona lista — z 46 kandydatami do Sejmu i 7 do Senatu — nie jest oczywiście wyczerpująca. Zamieściliśmy tu nazwiska zgłoszone przez Okręgi ZNP, głównie zgłoszonych działaczy rekomendowanych do wyborów przez instancje związkowe. Zatem w spisie nie ujęci są nauczyciele wysuwani na posłów i senatorów przez inne ugrupowania polityczne i organizacje. Chcielibyśmy choć w części uzupełnić tę lukę.

Wśród kandydatów rekomendowanych przez STRONNICTWO DEMOKRATYCZNE do Senatu jest pięciu nauczycieli: **HELENA CHODKOWSKA** z Ciechanowa (filolog — rusycysta), **KAZIMIERZ MURAWSKI** z Elbląga (dyrektor ośrodka młodzieżowego), **WŁODZIMIERZ HAŁADAJ** z Jeleniej Góry (nauczyciel Zbiorczej Szkoły Gminnej w Lutomerzu), **RENATA STEJSKOL** z Katowic (LO w Bytomiu), **MICHAŁ JURGA** z Leszna (Zasadnicza Szkoła Zawodowa w Lesznie). Do Sejmu spośród nauczycieli — członków SD kandyduje 16 osób: **TOMASZ MIŁKOWSKI** z Białegostoku; **WŁODZIMIERZ BUŁAWA** i **JAN KNOPPEK** z Bielska-Białej; **JERZY WOJCIAK** z Bydgoszczy; **JAN JANOWSKI** z Krakowa; **TA-**

DEUSZ DZIUTA z Poznania; **GRZEGORZ KIEDROWICZ** z Radomia; **ZOFIA RATUSZYŃSKA** ze Zwoleń; **JAN GÓRSKI** i **JAN ŚWITKA** z Rzeszowa.

Przez **TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI**, konkretnie Zarząd Wojewódzki w Kaliszu wysuwana do Sejmu jest **MALGORZATA NOWAK** — nauczyciel-metodyk ODN z Konina, czynnie uczestnicząca od lat w ruchu Pomocy Dzieciom Specjalnej Troki.

Wśród kandydatów **ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ** także znajdują się nauczyciele: **KAZIMIERZ BIS** z Puław, **TADEUSZ SZYMAŃSKI** z Bydgoszczy, **STEFAN BAJKO** z Białowieży, **STANISŁAW ORŁOWSKI** z Orlca (Krosno) i na senatora **MIROSLAW KULA** z Czeszochowy.

ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO rekomenduje 5 nauczycieli na posłów do Sejmu X kadencji: **ELŻBIETA PODKOS** z woj. kaliskiego, **MARIE GUMOLA** z Rudy Śląskiej, **RYSZARDA SZMAJA** z Łęczycy, **ZBIGNIEWA WILKA** z Żyrardowa, **MIROSLAWA KRAJEWSKIEGO** z Radomia. Większość z nich sprawuje funkcje dyrektorów szkół podstawowych i liceów ogólnokształcących.

Spośród kandydatów **ZJEDNOCZONEGO STRONNICTWA LUDOWEGO** na posłów desygnowano 12 nauczycieli, 9 na senatorów. Wśród nich kandydaci na senatorów to: **ANDRZEJ JASZCZUK** z Białej Podlaskiej, **ADAM DOBRZAŃSKI** z Białegostoku, **ANNA BERNARD** z Bielska-Białej, **MIROSLAW KULA** z Czeszochowy, który jest jednocześnie kandydatem na senatora ZMW, **ANTONI PODRAZA** z Uniwersytetu Jagiellońskiego, **KAZIMIERZ BOROWICZ** z Olsztyna.

na. **ZBIGNIEW STOPNICKI** ze Stalowej Woli, **BLAŻEJ WIERZBOWSKI** z UMK Toruń, **MARIA ŁOPATKOWA** z Warszawy, **JAN ANDRYKIEWICZ** z Zielonej Góry. Natomiast na posłów: **ALOJZY SZCZESNIAK** z Bielska-Białej, **KRYSTYNA BAUMA** z woj. bydgoskiego, **HENRYK SZARMACH** z Gdańska, **TERESA MALCZEWSKA** z Jeleniej Góry, **KRYSTIAN OWCEWAREK** z Boleśławca k/Konina.

Natomiast wśród kandydatów **KOMITETU OBYWATELSKIEGO „SOLIDARNOŚCI”** do Senatu i Sejmu znajdują się 11 nauczycieli (z listy przedstawionej 7 maja, przed ostatecznym zgłoszeniem do komisji wyborczych).

Są to wycinkowe informacje, dające jednak świadectwo zaangażowania nauczycieli w działalność społeczną. To oczywiste, że wymienione tu organizacje i inne do których nie dotarliśmy wysuwały jako swoich reprezentantów członków najaktywniejszych, najbardziej predysponowanych do tej funkcji i odpowiedzialnych. Zatem z pełną świadomością, że statystyka daje zbyt duże uogólnienie, możemy przyjąć, iż w każdym województwie co najmniej dwie osoby podejmują w swojej kampanii wyborczej problemy szkoły i edukacji, czyli byli i są rzecznikami oświaty. A to stwarza nadzieję na reprezentowanie problemów edukacji w przyszłym Sejmie i Senacie. (LJ)

GŁOSUJĘ ROZUMNIE!

Nie oddam swego głosu na takich kandydatów do Sejmu i Senatu, którzy obiecują mi przysłowiowe gruszki na wierzbie. A więc zapewniają mnie, że gdy tylko zostaną wybrani, wtedy wezmą się do roboty i wybudują — wręcz z dnia na dzień — nowy szpital, przychodnię, basen pływacki, szkołę czy przedszkole. Nie wierzę takim obietnicom. Z doświadczenia wiem, że tacy... złotouści kwitną na ogół tylko na zebnaniach, że brak im wytrwałości i siły, aby te swoje wizje wcielić w życie.

Wykreślę też tych wszystkich, których znam z różnego rodzaju radykal-

nych wystąpień, pragnących zmienić — nawet i siłą — porządek ustrojowy w kraju.

Nie będzie także mojej zgody na osoby, które nawoływały i nawołują do anarchii i strajków; uważają, że tylko i wyłącznie strajkami i demonstracjami ludzie pracy mogą osiągać swoje cele płacowe i socjalno-bytowe.

Nie odpowiadają mi ludzie chwiejni, idący od lat z prądem wydarzeń, zmieniający swe poglądy z dnia na dzień, w zależności od układów politycznych,

takich czy innych... nadrzędnych potrzeb i doraźnie realizowanych celów.

Słowem, będę głosował rozumnie! Oddam swój głos na ludzi rozsądnych, mądrych, wykształconych, którym nie obca jest działalność społeczna i polityczna. Na ludzi znanych mi z odważnej, mądrej i twórczej działalności zarówno w organizacjach społecznych jak i związkowych czy politycznych. Na ludzi rozsądnych, myślących perspektywnie, zdających sobie sprawę z tego, co nie się za sobą przegłosowanie w Sejmie czy Senacie takiej czy innej ustawy.

Nie będę głosował na tych, którzy bez żadnej konsultacji społecznej — w tym przede wszystkim konsultacji z kobietami — wnieśli ostatnio do Sejmu projekt ustawy o „Ochronie prawnej dziecka poczętego”, w której przewidziano drastyczne kary dla kobiet decydujących się, nawet z powodów zdrowotnych, na przerwanie ciąży! Nazwiska tych posłów podała prasa. Wielu z nich ubiega się o mandat i w tych wyborach!

Opowiadam się też za tymi kandydatami, którzy są zwolennikami dalszych reform w naszym kraju, którzy czynią już w tej chwili wszystko co możliwe, aby sprawy, które stoją na głowie — postawić na nogach.

Słowem — wybory, które przed nami, wymagają od nas będą głębokiej zadumy i refleksji. W tych wyborach decydować się będą losy kraju, jego teraźniejszość, a przede wszystkim najbliższa i dalsza przyszłość.

I jeszcze jedno: wśród kandydatów na posłów i senatorów jest wielu nauczycieli — członków ZNP. Jestem przekonany, że są to właściwi kandydaci. Nauczycieli na ogół zawsze cechuje rozsądek. A ludzi rozsądnych w Sejmie i Senacie trzeba będzie wielu.

Więc nie będę skreślał kandydatów ze środowiska oświaty i wychowania.

ZBIGNIEW PAWŁOWSKI

MY, NAJWAŻNIEJSI

Pierwszy raz przeżywamy takie doświadczenie: zabiegają o nas, przekonują do swoich racji, ba, wręcz kłopotują. Była nawet — na festynie w szczecińskim, ale możliwe, że nie tylko tam — wyborcza kielbasa i także rzodkiewki, co jednym napelniało świętym oburzeniem, innych rozbawiło. Żeby dopełnić miary zdziwień, publicznie rozbawiony był dyrektor regionalnego ośrodka telewizji, oburzony zaś szef studia wyborczego „Solidarności”. Mam prawo przypuszczać, że także te reakcje zostały podporządkowane zabiegom o względy nasze, czyli elektoratu. Bo to właśnie my, wszyscy, jesteśmy w tej kampanii najważniejsi.

Sądzę, że właśnie te zabiegi o nasze względy zarówno kandydatów, jak popierających ich sił, stanowią o niezwykłości tej kampanii. Ze czasami nienajlepiej to idzie? No cóż, nikt w Polsce nie ma w tej sprawie żadnych doświadczeń — ani ci, co prowadzą grę nie tylko o zwycięstwo reprezentowanych przez siebie idei ale także o swój osobisty sukces, ani my, elektoraci.

Kandydaci stoją przed trudną barierą: muszą nauczyć się formułować i publicznie „sprzedawać” swój program, zdobywać popularność, nawiązywać kontakt nie tylko ze swym środowiskiem, ale z każdym audytorium. My, elektorzy, jesteśmy — wbrew pozorom — w jeszcze trudniejszej sytuacji: oceniać i wartościować, wybierać świadomie, zgodnie z przekonaniem, a nie tylko z gustem — to naprawdę niełatwe zadanie. I to przeświadczenie, że póź-

niej nie będzie na kogo zrzucić odpowiedzialności... Zresztą — także brak wynikającej z doświadczenia wiedzy o tym, co życie robi z publicznymi deklaracjami wyborczymi. Przeszłe doświadczenie jest w tym przypadku nieprzydatne.

Używając języka sprawozdawców sportowych można powiedzieć, że na ostatnich metrach przed metą walka wyborcza nabiera temperatury. Myślę, że w pewnym stopniu my, elektorzy, możemy zrozumieć zarówno sztaby wyborcze jak kandydatów, którzy w gorącej atmosferze tracą panowanie nad sobą. Ale zrozumieć, to nie znaczy zapomnieć, że w porozumieniu „okrągłego stołu” zapisano wprost, że strony „...zobowiązują się utrzymać swoje programy wyborcze i treści głoszone w wyborczej kampanii w granicach umowy zawartej przy „okrągłym stole”. Podejmą niezbędne wysiłki, aby kampania wyborcza przyczyniła się do kształtowania tolerancji, demokratycznej kultury politycznej w naszym kraju.” Tam, gdzie te granice zostały przekroczone — obowiązek wniesienia poprawek do działań stron spoczywa na nas, elektorach.

Warto zresztą chwilę refleksji poświęcić swego rodzaju luksusowym warunkom, w jakich my, pracownicy oświaty, idziemy do wyborów. Rzecz bowiem w tym, że w sprawach dotyczących naszego warsztatu pracy — szkół, uczelni — i koniecznych w tej dziedzinie reform, obie strony są w zasadzie zgodne. Nie stoi więc przed dylematem: dać pierwszeństwo w ocenie kandydata je-

go programowi oświatowemu, czy innym wartościom przezeń reprezentowanym. Nieistnienie takich problemów potwierdziły także nasze rozmowy ze związkowymi kandydatami do Sejmu i Senatu; ani razu nie usłyszeliśmy, że któryś z nich musiał bronić swego w tej dziedzinie programu przed atakami konkurenta. Tym więcej uwagi możemy poświęcić propozycjom, dotyczącym np. ekologii czy ekonomii lub choćby sprawom kobiet. Tak się bowiem składa, że nauczyciel, to w 90 wypadkach na 100 — nauczycielka.

Nie sposób, rozważając sprawę wyborów i naszego w nich udziału — pominąć jeszcze jedną kwestię. Rolę, jaką odgrywają nauczyciele w ogóle jako grupa opiniotwórcza, a szczególnie — oddziałująca na niemającą część najmłodszych wyborców, naszych uczniów i wychowanków. Nasze postawy będą dla tych najmłodszych stanowiły bardzo często wzór postaw obywatelskich i zachowań publicznych. Tak więc, chociaż sami dopiero zaliczamy ćwiczenia z demokracji — lekcję wychowania obywatelskiego powinniśmy z naszymi wychowankami poprowadzić bezbłędnie.

Po tej garści refleksji ogólnych, czas na przypomnienie, jak głosujemy, na jakich kartach, jak należy posługiwać się ołówkiem, by nasz głos liczył się. Na wstępie sprawa najważniejsza: Zgromadzenie Narodowe to reprezentacja sił politycznych, a — mimo to — na kartach do głosowania nie została uwidoczniła przynależność polityczna poszczególnych kan-

dydatów. Jak ją ustalić, jeśli wyborca do tej pory nie ma jasności, kto jest kim?

Prześledzić trzeba w tym celu prezentację interesującego nas mandatu na — najmniej — dwóch obwieszczeniach okręgowej komisji wyborczej. Pierwsze, to obwieszczenie o przeznaczeniu poszczególnych numerów mandatów dla wskazanych sił politycznych (np. PZPR, ZSL czy SD) i drugie — rozplakatowane ostatnio — zawierające dane o kandydatach. Dopiero wówczas, kojarząc numer mandatu przypisany np. PZPR ze spisem nazwisk i innymi danymi osób startujących do walki o ten sam mandat — uzyskujemy interesującą nas informację.

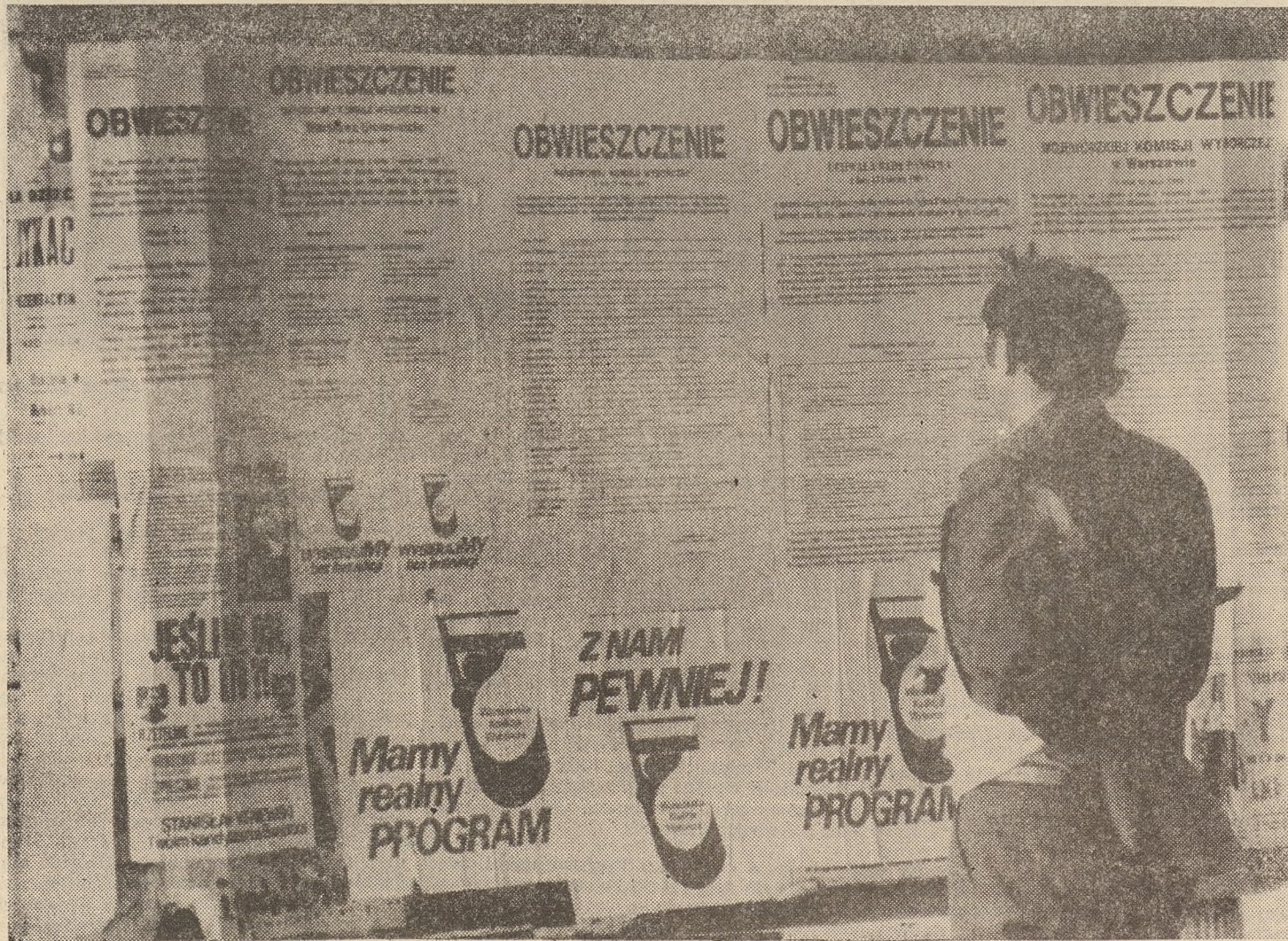
Powiedzieć można: rozwiązanie niepotrzebnie skomplikowane, utrudniające orientację wyborcom. Na pewno, ale takie rozwiązanie przyjął „okrągły stół”! I honorując jego postanowienia — trzeba przestrzegać wszystkie przyjęte rozwiązania, bo inaczej cała konstrukcja się rozleci.

Wreszcie — jak głosujemy, gdzie, na jakich kartach? Głosujemy w obwodach, mandaty natomiast obsadzone są na podstawie wyników uzyskanych w kraju (dla kandydatów z listy krajowej) w województwie (dla senatorów) i w okręgu (dla posłów). Każdy wyborca otrzyma od 4 do 7 kart do głosowania.

Różowa karta — kandydaci na senatorów; pozostawiamy dwa nieskreślane nazwiska (w Warszawie i Katowickiem — trzy). Można także zostawić jedno lub skreślić wszystkie, a głos pozostaje ważny. Natomiast pozostawienie więcej nazwisk nieskreślonych, niż wybieramy w województwie senatorów, powoduje nieważność głosu. Mandaty otrzymują ci kandydaci, którzy w województwie uzyskali najwięcej głosów, z tym że aby wybór był ważny, musi to być więcej niż połowa ważnych głosów. Jeżeli choć jeden z kandydatów nie otrzyma wymaganej liczby głosów, lub jeżeli więcej kandydatów otrzyma równą ich liczbę — przeprowadza się ponowne głosowanie z tym że kandyduje wówczas najwyżej dwukrotnie więcej osób niż liczba mandatów pozostałych do obsadzenia. Na przykład: został nieobsadzony jeden mandat senatora; kandydują do niego dwie osoby, które uzyskały największą liczbę głosów lub wszystkie, na które głosowała taka sama liczba wyborców.

Karta biała, duża — na kandydatów na posłów do Sejmu wybieranych z listy krajowej. Jest to jedyna karta, na której można nie dokonywać żadnych skreśleń, skreślić wszystkie nazwiska lub część z nich. Kandydaci, którzy otrzymają ponad połowę ważnych głosów w skali kraju (wyniki ustali Państwowa Komisja Wyborcza), zostaną wybrani do Sejmu. Jeśli część z nich tej większości nie zdobędzie — mandaty nie zostaną obsadzone, gdyż w tym przypadku wyborów uzupełniających ordynacja nie przewiduje.

Karty białe, mniejsze — na poszczególne mandaty poselskie obsadzone z danego okręgu. Każdy z nas otrzyma ich — zależnie od wielkości okręgu — od 2 do 5



Współczesny nauczyciel, kto to taki? O zawodowej i społecznej funkcji pedagogów, ich aspiracjach i dążeniach — z prof. CZESŁAWEM BANACHEM rozmawia Maria Rybarczyk.



CIĄGLE POD KRESKĄ

— Uczestniczy Pan w badaniach nad zawodem nauczycielskim, będących częścią szerszych badań poświęconych systemowi edukacji. Czego możemy oczekiwać po tych badaniach?

— Prowadzimy je z myślą o przygotowaniu projektu systemu kształcenia i doskonalenia nauczycieli odpowiadającego współczesności. Aby był to projekt nie odcierany od rzeczywistości oświatowej musimy wiedzieć, jakich mamy nauczycieli dziś, znać ich wykształcenie, sprawność zawodową, aspiracje, plany życiowe, podatność na innowacje itp. W pierwszym etapie badań zajmujemy się więc diagnozą nie tylko problemów zawodu, ale też obecnego systemu kształcenia i doskonalenia. Drugi etap poświęcony będzie na projektowanie zmian.

Aby dobrze rozpoznać wszystkie uwarunkowania pedagogicznej pracy nauczycielskiej — chcemy prześledzić całą drogę dochodzenia do zawodu, a więc od momentu decyzji o wyborze tej profesji — aż po pełną stabilizację i zdobywanie kolejnych szczebli profesjonalizmu w zawodzie. Odpowiadamy więc na pytanie, jak wygląda system rekrutacji, kształcenie i doskonalenie oraz jak nauczyciel funkcjonuje w szkole. Pełną diagnozę będziemy mieli w końcu listopada, potem przemyślimy się do prac projektacyjnych.

Dodam jeszcze, że badania nasze są prowadzone równolegle z pracami Komitetu Ekspertów, będą więc dwie propozycje, zapewne nie przeciwstawne, ponieważ już dziś Komitet Ekspertów korzysta na bieżąco z naszych opracowań.

— Mówi się dość powszechnie, że nauczyciele obniżyli znacznie swoje aspiracje zawodowe i kulturalne, że mało czytają i niechętnie myślą o doskonaleniu swojego warsztatu pracy. Ile jest w tych wielce krytycznych ocenach prawdy?

— W świetle tego, co wiemy dotychczas, aż tak źle z zawodem nauczycielskim nie jest. To są uogólnienia bez pokrycia, choć zapewne odrobina prawdy w tym jest. Zaczne od konkretnów.

W minionych kilku latach zawał nauczycielski bardzo się odnowił i odmłodził. W ciągu 8 lat przybyło 100 tys. pedagogów, w tym ok. 60 tys. niepełnozatrudnionych. Oznacza to, że rocznie przychodziło do pracy 25–27 tys. nowych nauczycieli. Z początkiem lat osiemdziesiątych dominowały dwie grupy: absolwenci szkół średnich bez kwalifikacji pedagogicznych oraz absolwenci SN, najmniej liczną grupą byli absolwenci studiów wyższych w większości z kwalifikacjami pedagogicznymi. Ale już w minionym roku ta piramida się odwróciła: w pierwszym szeregu są absolwenci SN — ponad 8,5 tys., drugą grupą — absolwenci studiów wyższych — 7700, na końcu absolwenci liceów ogólnokształcących — 4,5 tys. Jest to więc tendencja korzystna i dobra prognoza dla systemu doskonalenia.

— W warunkach wymiany pokoleniowej i spadku wskaźnika wyższego wykształcenia powinien wyjątkowo dobrze funkcjonować system doskonalenia. Nietety różne jego formy są przez nauczycie-

li krytykowane, niekiedy odrzucane. Czy udało się stwierdzić dlaczego?

— Rzecz to ciekawa. Stosowane aktualnie formy doskonalenia są — jak wynika z naszych badań — zorganizowane tak, że powinny dawać dobre efekty. A jednocześnie nie sprawdzają się, są przez nauczycieli krytykowane. Jakli stąd wniosek dla autorów systemu doskonalenia? W naszej ocenie brzmi on tak: w momencie projektowania koncepcji, a także w trakcie wdrażania trzeba nieustannie poddawać ten system weryfikacji. Samo to, że ma on pewną logiczną konstrukcję — cele, założenia, środki — nie wystarczy, skoro nie spotyka się z aprobatą środowiska. Trzeba więc wprowadzać różnego rodzaju korekty, aby dostosować formy doskonalenia do potrzeb nauczycieli.

— A może trzeba też uwzględnić płęć, czynić system doskonalenia chłonnym nie dla nauczyciela, lecz nauczycielki. Jest to przecież zawód typowo kobiecy...

— To prawda, statystycznie rzecz ujmując 82 proc. kadry nauczającej to kobiety, jeszcze młode, więc obciążone obowiązkami rodzinnymi, wychowaniem własnych dzieci. To także rzutuje i na pracę, i możliwości korzystania z instytucjonalnych form doskonalenia. Oczywiście, w różnych środowiskach są różne proporcje płci. Mężczyźni bywają w większości w szkołach zawodowych, ale już szkolnictwo podstawowe, nie mówiąc o przedszkolach, to domena kobiet. Ostatnimi czasy również stanowiska kierownicze w oświacie bardzo się „sfeminizowały”. Na 54 tys. stanowisk dyrektorów i zastępców — 39 tys. to kobiety.

Obserwujemy też zmiany w postawach nauczycieli. Środowisko to narażone jest na stresy, bardziej je przeżywa wszelkie niepowodzenia, konflikty społeczne. Na kondycję nauczycielską, jego zachowanie niekorzystny wpływ mają także zjawiska społeczne, jak spadek aspiracji edukacyjnych społeczeństwa, zmiana hierarchii pewnych wartości, zbyt szybkie tempo tych zmian, niedostatek związany z kryzysem gospodarczym, moralnym. To wszystko rzutuje na pracę nauczycielską, robi on wrażenie człowieka zagubionego, nieorientowanego w wielu sprawach. Są więc nauczyciele zestresowani i mniej niż kiedyś motywowani do działań społecznych, do angażowania się w cokolwiek, ponieważ nie są pewni, jak to będzie oceniane. Nasze zaproszenia korespondują z opiniami zawartymi w raporcie Komitetu Ekspertów, a konkretnie tej jego części, która odnosi się do relacji szkoła-nauczyciel-społeczeństwo. Wynika stąd, że nauczyciele często nie interweniują w sprawy młodzieży i rodziców, zachowują dużą ostrożność, nie chcą się angażować, pewnie trudne problemy wolą pomijać, nie dysku-

— Nasze badania wskazują jednoznacznie, że kształcenie nauczycieli ukierunkowane jest na intelekt, wiedzę przedmiotową z wyraznym niedowartościowaniem funkcji wychowawczo-opiekunich, kontaktów z rodziną dziecka i środowiskiem. Inny element krytykujący system kształcenia: przygotowanie nauczyciela w zakresie jednej specjalności, co dotyczy przedmiotów mających mały wymiar w tygodniowej sianie godzin. W tej dziedzinie zaczyna się już coś zmieniać, niemniej nadzieję, że uczelnie wyższe będą rozszerzały ten dwukierunkowy model kształcenia. I tutaj jesteśmy zbieżni z opiniami Komitetu Ekspertów. Zwłaszcza też uwagę niedostatek kształcenia, czynnościowego, mała troska o praktyczne umiejętności kandydata do zawodu. Kandydat ten otrzymuje solidną wiedzę kierunkową, ale nie potrafi funkcjonować w zawodzie, działa po omacku, często ucąc się na własnych błędach. Na swoją nieporadność w zakresie funkcji wychowawczej wskazują w badaniach sami absolwenci szkół wyższych. Uważają, że w trakcie studiów za dużo było teorii, a za mało praktyki. Miejsce przyszej pracy jest im nie znane.

Minimalna, o czym wspomniałem, jest wiedza o dziecku. Wiedza psychologiczna wyniesiona z uczelni jest zbyt ogólna, młodzi nie potrafią reguł ogólnych przenieść do praktyki, jest to wciąż wiedza dla wiedzy. Studenci przechodzą skrócony kurs nauki psychologii, a nie wiedzy o człowieku, o postępowaniu wobec dziecka. W dużej części odnosi się też to do pedagogiki, również przeortetyzowanej, zbyt odległej od tego, czym nauczyciel będzie się zajmował w swej pracy. Jest to raczej omawianie dyscypliny nauki, a nie funkcji elementów pedagogiki w działalności nauczycielskiej. Słowem — brakuje przekładni teorii na język praktyki szkolnej.

— Inną cechą studiów nauczycielskich często krytykowaną jest uniwersalizm w kształceniu — jednakowo dla wszystkich typów szkół w systemie 5-letnich studiów magisterskich. Czy nie jest to kolejny a-nachronizm?

— Uniwersalizm akademicki w ogóle nie jest dobry, zaś w stosunku do nauczycieli szczególnie nieprzydatny. W tej dziedzinie nasz system różni się od systemów kształcenia stosowanych w innych krajach. Tam mamy do czynienia z systemem zróżnicowanym. W raporcie Komitetu Ekspertów proponujemy różne rozwiązania: studia wyższe zawodowe, magisterskie i doktoranckie. Proponujemy studia dwuetapowe, przemienne i wiele innych. Ma to być system elastyczny, zarówno co do zakresu kształcenia jak i kształtu programowego studiów nauczycielskich. Jest to ogromna szansa dla uczelni, chodzi o to,

— Kiedy dojdziemy do tak szczęśliwej chwili, kiedy zniknie deficyt kadrowy w oświacie. Za rok, pięć czy dwadzieścia lat?

— Blizsze prawdy jest 20 lat. Do roku 2000 nastąpi intensywna wymiana kadry — odejdzie na emeryturę oraz z innych przyczyn około 170 tys. osób. Zapotrzebowanie na nowych nauczycieli w dekadzie 1990–2000 określa się na 140 tys. osób. Mówimy tu o nauczycielach przedmiotów ogólnokształcących, do tego należy dodać nauczycieli szkół zawodowych i przedszkoli. Największe braki będą w takich przedmiotach, jak język polski, matematyka. Uczelnie wyższe są w stanie w połowie tylko zaspokoić te potrzeby. Dlatego cenne są decyzje niektórych uczelni o organizowaniu studiów przemennych np. z matematyki.

Ale problem kadr to nie tylko kształcenie. Trzeba też lepiej wykorzystywać nauczycielskie kwalifikacje. Na przykład w przedszkolach nie pracuje prawie 13 tys. nauczycielek, które mają kwalifikacje do pracy w tego typu placówkach, ale uczą one w młodszych klasach szkoły podstawowej. A jednocześnie 15 tys. specjalistów nauczania początkowego nie uczy w klasach młodszych. Około 5 tys. polonistów nie uczy języka polskiego, lecz innego przedmiotu. Często przyczyną tego są obiektywne, ale jeszcze częściej wynika to z wadliwej polityki kadrowej. Bywa i tak, że z jednej szkoły dwóch nauczycieli studiuje geografę, choć wiadomo, że dla jednego nie starczy godzin na wypełnienie etatu.

Optymistyczne jest to, że inne szkoły wyższe — poza uniwersytetami i WSP, AWF — wykazują coraz większe zainteresowanie kształceniem nauczycieli, organizując międzywydziałowe studia pedagogiczne. Sądę, że szkolnictwo zawodowe może oczekiwać rychłego dopływu kadr.

— Jest Pan członkiem Prerady Komitetu Ekspertów, który właśnie kończy pracę nad raportem. Jak ocenia Pan tę zespołową działalność i kiedy raport zostanie oddany nam, czyli społeczeństwu?

— Prace nad raportem są na ukończeniu. W czercu odbędzie się ostatnie posiedzenie Komitetu, w lipcu gotowy już materiał zostanie oddany do druku, we wrześniu raport powinien być poddany ogólnospołecznej dyskusji. Jak oceniam zespółową działalność? Nie była ona łatwa, uczestnictwo w Komitecie wymagało od każdego z nas, a zwłaszcza od członków Prerady, ogromnie dużo pracy, absorbowало czas. Sądę, że wykorzystaliśmy ten czas z pożytkiem dla sprawy, że żaden odcinek polityki oświatowej nie został pominięty; rozpoznaliśmy całokształt problemów, które składały się na system edukacji narodowej. Natomiast przy pracach nad raportem wciąż brakowało nam perspektywicznego programu rozwoju społeczno-gospodarczego kraju. Wprawdzie dysponowaliśmy pewnymi opracowaniami — PAN, Komisji Planowania i innymi — ale to nie były programy. Sytuacja kryzysowa, w jakiej żyjemy, w pewien sposób ograniczała nas w projektach. Dlatego Komitet proponuje trzy scenariusze strategii: od scenariusza stagnacji, który byłby rozwiązaniem bardzo złym, przez scenariusz ożywienia, do scenariusza rozwoju, czyli zaspokojenia wszystkich aspiracji edukacyjnych-społecznościowych.

— Na zakończenie chciałbym zadać Panu pytanie trochę osobiste, nie wiążące się bezpośrednio z tematem rozmowy, ale bardzo aktualne. Słyszałem, że w Pańskiej osobie mamy krakowskiego kandydata ZNP na posła. Podejrzewam, że w programie wyborczym ma Pan to wszystko, o czym tu mówiliśmy.

— Zaskoczę pania: byłem rzeczywiście kandydatem na posła, zebrałem wymaganą liczbę głosów, ale już kandydatem nie jestem. Po prostu w pewnym momencie zrezygnowałem z dalszej walki o mandat. Przynajmniej, byłem usatysfakcjonowany tym, że moi koledzy ze środowiska oświatowego zgłosili moją kandydaturę. Zrozumiałem, że jest to wyraz uznania dla mojej dotychczasowej pracy. Jednak ta propozycja od początku wzbudzała we mnie szereg wątpliwości. Uważałem, że lepiej będzie, jeśli w Sejmie zostanie przedstawicielem naszego środowiska ktoś, kto jest bliżej praktyki szkolnej, bliżej oświatowego życia, a więc nauczyciel szkoły podstawowej czy średniej, w dodatku mający przed sobą perspektywę wieloletniej pracy. Przedstawiłem te wątpliwości kolegom sugerując, aby poszukiwali kogoś — moim zdaniem — odpowiedniejszego. Nie znalazłom jednak drugiego kandydata, więc moja propozycja nie została potraktowana serio. A ja rzeczywiście nie uważam się za najlepszą reprezentanta naszego środowiska. Wycofałem więc swoją kandydaturę, myślę, że będę bardziej pozytywny jako nauczyciel akademicki w WSP.

— „... dla określonego typu szkoły?”

— Osobiście jest mi bliski pogląd, że nauczyciel szkoły średniej przychodził do tej szkoły w drodze awansu — z podstawowej. A jest to wskazane dlatego, że wódzcas w szkole średniej będziemy mieli bardzo dobrych nauczycieli. Po pierwsze dlatego, że poznają oni programy nauczania od początku i znać będą dobrze wymagania wobec ucznia. Absolwent wyższej uczelni tego nie wie i stąd tak wiele nieporozumień, konfliktów. A ponadto w porównaniu z podstawową jest nauczycielowi rozległa wiedza, także mistrzostwo w zawodzie. Odniesie to można do uczelni wyższej. Zwykle wykładowcy szkoły wyższej, którzy już pracowali w szkole średniej, są lepsi, mają inne podejście do studentów, są otwarci i pozostają w lepszym z nimi kontakcie. Nie może tu być mowy o nieporadności, jaka jest udziałem rozpoczynających pracę w uczelni świeżo po dyplomie.

PROF. DR CZESŁAW BANACH — profesor nauk pedagogicznych WSP w Krakowie, członek Prerady Komitetu Ekspertów do spraw Edukacji Narodowej, przewodniczący Międzyresortowego Zespołu do spraw Kształcenia, Doskonalenia i Doskonalenia Nauczycieli.



Fot. CAF

PODNIOSIMY RANGĘ MATURY — MÓWIĄ ENTUZJAŚCI I OBNIŻAMY POPRZECZKĘ NA STUDIA — DODAJĄ SCEPTYCY

PO INDEKS — NA PRZELAJ

Nazywają siebie „kamikadze”. Spośród sześciu tysięcy krakowskich maturzystów zgłosiło się ich około trzystu. Nie chcą denerwować się dwa razy. Dlatego podjęli ryzyko zdawania matury, połączonej z egzaminem wstępnym na wyższe uczelnie.

Trudno dziś powiedzieć, gdzie zrodził się pomysł: w gabinecie ministra, szkole średniej czy środowisku akademickim. Dla V LO nie jest on nowością. Od wielu lat w tzw. klasach uniwersyteckich dopuszczano łączenie matury z egzaminem na Wydział Matematyczno-Fizyczny Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jednak w tym roku władze oświatowe uchyliły tę, boczną niejako, furtkę na studia chętnym z pętnastu krakowskich szkół. Nie bez oporu niektórych z sześciu uczelni, uczestniczących w eksperymentach.

SMIAŁKOWIE

z V LO, którzy jednocześnie z maturą zdają egzamin na Politechnikę Krakowską, (dziewięć osób z klasy matematyczno-fizycznej), podają jako dodatkowy argument, przemawiający za tą formą rekrutacji „dłuższe wakacje”. — O ile nie obiektywne — dodają. Ponieważ uszny z fizyki odbywa się w II LO, chemii — w I LO, a z języków obcych — w X LO, zaś dyrektorzy tych placówek są jednocześnie przewodniczącymi poszczególnych komisji egzaminacyjnych, uczniowie obawiali się niezdrowej konkurencji między nimi. — Mogą nami manipulować według własnych ambicji — mówią, gdy na chwilę zostają sami w gabinecie. Ich koledzy z X LO — dwunastu kandydatów na Politechnikę — nie podzielała tych obaw: — „Pokrzywdzony” dyrektor ma możliwość odegrać się na niesprawiedliwym poprzędku, więc chyba nie będą złośliwi. Ich zdaniem całe ryzyko sprowadza się do tego, że „przecierają szlak”. Jeśli zdadzą poniżej oceny dobrej i nie dostaną się za pierwszym podejściem, mają prawo do powtórzenia egzaminu wstępnego w normalnym trybie, w lipcu. A tak unikną zderzenia z sferą intelektu.

Lastnie, taki jest między innymi cel przedsięwzięcia: łagodzenie stresu. Roman Szatko, dyrektor X LO, opowiada o doskonałej uczennicy, która po bliskotliwie zdanej maturze straciła głowę na egzaminie wstępnym. — W sporcie nie można osiągnąć dwóch szczytów formy w krótkich odstępach czasu — to prawidłowość przenosi na sferę intelektu.

Obecność w komisji „swojego” nauczyciela danego przedmiotu ma wesprzeć ucznia psychicznie. Stanisław Pietras, fizyk z V LO, zna możliwości wychowawców i na egzaminie będzie je, w razie potrzeby, uwzględnił, korygując ocenę w granicach tej połowy. Dyrektor tegoż liceum, Mieczysław Stefanów, poszedłby w likwidacji egzaminu wstępnego. Egzamin w obecnej formie, jak w suli uczelni. Powinien zatem odbywać się w macierzystej placówce, jak praktykowane to dotychczas w klasach uniwersyteckich. Wychodząc z założenia, że dobrzy uczniowie sprawnie w każdej formie egzaminu, Pol-

technika była zdecydowanie przeciwna takiej koncepcji. Okazuje się jednak, że

KONTROWERSJI JEST WIĘCEJ.

Przysłuchuje się wymianie poglądów między doktor Jadwigą Weiss z Politechniki a dyrektorem Mieczysławem Stefanowem. Chodzi na początek o sprawy organizacyjne. Gdzie będzie siedział dziesiątka kandydatów na Politechnikę podczas piśmennego z matematyki? Doktor Weiss prosi, by nie rozpraszać ich „alfabetycznie” po całej sali, gdyż przedstawicielowi uczelni, który zna ich tylko z nazwisk, uniemożliwiłoby to kontrole. Kto będzie sprawdzał prace pisemne? Protestuje przeciwko zabieraniu ich do domu. — Przecież na uczelni nawet nazwiska kandydatów są zaszyfrowane — mówi — a prace sprawdzamy komisyjnie w gabinecie dziekana. Zachowujemy te podstawowe zasady — prosi. Ta propozycja wcale nie zachwyca dyrektora, który odbiera ją jako dowód braku zaufania.

Tymczasem doktor Weiss rozwija zarzuty. Na egzaminie wstępnym z matematyki kandydat w ciągu trzech godzin ma rozwiązać pięć zadań z obrotu, a potem odpowiedzieć na dwadzieścia pytań testowych. Czeką go również egzamin ustny. Na „maturze łączonej” rozwiązuje w ciągu pięciu godzin trzy, spośród pięciu zadań „inne rangi”, jak delikatnie określa odmienny stopień ich trudności. Im więcej chętnych, tym zadania na Politechnice są bardziej skomplikowane. Tutaj zaś nie odbiegają od poziomu maturalnego. Stąd postulat pracowników naukowych, by wprowadzić z matematyki egzamin ustny. Dyrektorzy zaprotestowali, gdyż byłoby to podwójna natura. Ich zdaniem w trzech zadaniach, sformułowanych przeciwko wspólnie przez metodyków i naukowców, można zawrzeć szeroką wiedzę, sprawdzić myślenie i dyspozycje ucznia. Jednak ta argumentacja nie likwiduje obaw uczelni o obniżenie rangi egzaminu wstępnego, włożenie go do rękawicy ramy szkolnych ukiadów. Bo choć odbywa się on „przy otwartych kurtynach” (w skład komisji wchodzi pracownik naukowy), to pewne marginesy pozostają niewidoczne. Doktor Weiss określa to lapidarnie: — Przychodzimy do was jako obcy. Egzamin wstępny staje się przedłużeniem szkoły średniej. W świetle tej wypowiedzi przekonanie propagatorów przedsięwzięcia o zbliżeniu obydwu środowisk wypada dość blado.

Wzburza on również zastrzeżenia natury etycznej. Docent Jamnicki z Wydziału Matematyczno-Fizycznego UJ pętnuje

NIESPRAWIEDLIWE ZASADY

eksperymentu, który jego zdaniem preferuje pewne szkoły. Na Politechnikę startują uczniowie z czterech najlepszych liceów krakowskich: I, II, V i X. Maturzyści z ogólniaka w Proszowicach zdają na WSP. Na AGH — absolwenci innych, przeciętnych placówek. Dlaczego nie dać również szansy wszystkim? — Gdyż w praktyce byłoby to niemożliwe, choćby z powodów technicznych — sam sobie odpowiada mój rozmówca. Zatem ktoś z góry dokonuje wyboru. Jedni będą uprzywilejowani, inni pokrzywdzeni. W dodatku — jak można wprowadzać innowację w ostatniej chwili, a tym samym ułatwiać start jedynie prymusom? (Uczniowie z X LO potwierdzają, że choć syg-

nały dobiegały ich wcześniej, to oficjalnie poinformowano ich o „łącznej maturze” miesiąc przed egzaminami. Spośród chętnych dwie osoby wycofały się, a w V LO trzy. Nie czuły się dostatecznie przygotowane).

— Dowiedziałem się o tej inicjatywie z gazet — kontynuuje docent Jamnicki. — Nas, pracowników instytutu, nikt o zdaniu nie pytał. Jeśli dostrzega zatem sens eksperymentu, to tylko w odniesieniu do klas uniwersyteckich. Pochopne kroki trudne — jego zdaniem — spowodować mogło do przewidzenia konsekwencje: przypadkowe wybieranie kierunków studiów, niezadowolenie społeczne.

— Jestem przeciwny tej wersji matury — kończy rozmowę

UDOSKONAŁIĆ REKRUTACJĘ

Na studia? Od dyrektorów szkół średnich słyszę, że dwa egzaminy, maturalny i wstępny są przewidywane. Skoro niemożliwy jest powrót do czasów, w których wystarczyło wpisać się na listę, by uzyskać indeks, skoro dla roku zerowego w wielkich ośrodkach akademickich brakuje socjalnego zaplecza i skoro selekcja jest niezbędna, jak bezbolesnie

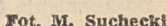
Z wypowiedzi wicekuratora Krakowa, Stanisława Toboły, wynika, że zastrzeżenia uczelni są przesadne. W eksperymentach biorą udział wszystkie szkoły, które wyraziły chęć i zgłosiły minimum kandydatów. Trudno byłoby angażować komisje dla jednego czy dwóch maturzystów. Nie właściwie jest rozpatrywanie problemu w kategoriach rangi egzaminu wstępnego. Chodzi o to, czy ta innowacja pozwoli rozstrzygnąć wątpliwości, które od kilku lat towarzyszą rekrutacji na studia. Zainteresowane strony ustaliły, że po zakończeniu pierwszego semestru przeprowadzą analizę eksperymentu. Od jego wyników uzależnione będą wszelkie następne decyzje.

Dyrektor Mieczysław Stefanów, nawiązując do przedwojennej tradycji swej szkoły (wówczas Gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczego), marzy o wskrzeszeniu „dobrej matury”, po której dodatkowe egzaminy na studia byłyby zbędne. W eksperymentach zaś dostrzega podstawowe zalety: zaktualizowanie szkół, wymiana doświadczeń, ożywienie wzajemnych kontaktów. Pomysł — jego zdaniem — zasługuje na upowszechnienie. Dyrektor Roman Szatko podkreśla, że to nie licea, lecz uczelnie odnoszą większe korzyści z „matury łączonej”, gdyż dostarcza im ona kandydatów, również na kierunki deficytowe. Wymagana na egzaminie wstępnym minimum ocena dobra gwarantuje ich wysoki poziom. Wątpliwości jest jednak nadal sporo. Czy zabranie po pierwszym semestrze wyników badań studentów będą miarodajne? Na podstawie jednego, dwóch egzaminów z przedmiotów wstępnych trudno chyba będzie ich ocenić. Proces adaptacji, indywidualna wrażliwość na nowe warunki nauki nie pozostaną bez wpływu na materiał analiz. Doświadczenie pokazało, że oprócz nowych, uduchów inicjatyw władz oświatowych (np. olimpiady doskonałe sprawdzają się na studiach), zdarzają się im również pomysły chybotne (np. typowania). Z fragmentarycznych opinii niektórych pracowników naukowych można wnioskować, że „matury łączone” wprowadza się bez aplauzu środowiska akademickiego. (Prorektor UJ, S. Grodziski, odniósł się do nich sceptycznie. W woiewództwie katowickim realizacji pomysłu zaniechano na skutek niechęci tamtejszych uczelni). Chyba za kilka lat nie trzeba było zwracać z tej propagowanej dziś drogi „na przelaj”.

MAGDALENA GROCHOWSKA

PRZEWARTOŚCIOWYWANIE

GŁOS NAUCZYCIELSKI • 7



CZYTELNICY MAJĄ GŁOS

Po opublikowaniu listy 289 nauczycieli i naukowców — oficerów Wojska Polskiego, zamordowanych w Katyniu („Głos Nauczycielski”, numery 16 i 17) — otrzymujemy od Czytelników informacje o dalszych ofiarach tej zbrodni. Serdecznie za nie dziękujemy.

Wszystkie nadesłane do nas informacje związane z listą katyńską, przekazujemy naukowcom z pracowni Instytutu Zachodniego, Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8.

Do tego tragicznego tematu będziemy wracać.

W KATYNIU ZGINAŁ MÓJ OJIEC TADEUSZ GORCZYŃSKI BYŁ NAUCZYZIELEM W SĄDLOWIE

OSTATNI LIST

Pragnę uzupełnić listę nauczycieli — oficerów zamordowanych w Katyniu.

Oto dane personalne mego ojca — Tadeusza Gorczyńskiego

Urodził się 21.10.1910 roku w Łukasze-
wie, p-ta Zbójno k/Rypina. Imiona rodzi-
ców: Piotr i Wiktoria.

Dane cywilne

Ukończył Seminarium Nauczycielskie w
Tucholi. Do momentu wybuchu wojny był
nauczycielem w Sadłowie k/Rypina. Od 1
września 1939 roku miał rozpocząć pra-
cę w Tucholi.

Dane wojskowe

Był podporucznikiem rezerwy Wojska
Polskiego. W sierpniu 1939 roku został po-
wołany na ćwiczenia w Warszawie i awan-
sowany do stopnia porucznika

Pod Włodzimierzem dostał się do nie-
woli radzieckiej. Przebywał w obozie w
Kozielsku okręg Smoleński

Załączam list, który wysłał do żony —
Henryki Gorczyńskiej (też nauczycielki)
zamieszkałej do 30 czerwca 1939 roku w
Cekynie pow Tuchola, a następnie miesz-
kającej w Kole woj. poznańskie. Jej obec-
ny adres — 05-807 Podkowa Leśna, ul.
Warszawska 1.

BOGUSŁAW GORCZYŃSKI
Sobienie Jeziorny

MOJA HENIU I NELU!

Jestem w ZSRR od 20 IX 1939 r. Czuję się dobrze, jestem zdrowy. Ostatni list
do Ciebie pisałem 30 sierpnia, pewnie go już nie dostałaś. 2 IX wyjechałem
z Warszawy do Pomiechówka, tam byłem 4 i po południu wyjechałem z
transportem do Warszawy gdzie byłem 8 wieczorem.

8 IX wyjechałem do Lublina, ale zajechałem do Łukowa, a stamtąd już
pieszo przez Chełm, Lublin, Kowel dotarłem do Włodzimierza. Jedno ubranie,
to w kratkę zostawiłem u Stasi, a drugie i bielizna oraz legitymacja, dowód
osobisty, przeniesienie to wszystko zagubiło się.

Widziałem się z Leonem z Cekcyna. Możesz rozmawiać z jego rodzicami,
powiedzieć, że jest ze mną.

Teraz Twoje osobiste sprawy. Napisz mi jak przedstawia się nasza rodzina,
co nam Bóg dał, syna czy Marysię, o tym dokładnie napisz, jak to przeżyłaś
i czy Nela była przy Tobie, kiedy nastąpiło rozwiązanie i gdzie, co teraz robisz,
czy mieszkasz w szkole, czy zachowałaś wszystkie dokumenty swoje i moje.
O wszystkim mi napisz dokładnie, to znaczy o sobie czy było źle, czy dobrze.
Napisz do rodziców moich — Łukaszewo poczta Zbójno koło Rypina woje-
wództwo Pomorskie Gorczyński Piotr, Wiktoria.

Następny list napiszę za miesiąc, więc przesyłam Tobie i rodzinie Wesołych
Świąt. Duchem będę z Tobą w Wigilię. Jeżeli byłoby to możliwe przyslij mi
2 pary ciepłych skarpetek, rękawice, koszulę, rękawice i małą fotografię. Po
otrzymaniu listu zaraz odpisz. Adres pisząc do mnie będzie na kopercie, pisz
go po rosyjsku, a ja Tobie piszę po polsku. ZSRR — Kozielsk — Smoleński
Okręg, skrzynka pocztowa nr 12 Gorczyński Tadeusz Piotr.

Jeżeli nie mieszkasz w szkole, to napisz gdzie? Napisz dużo o Marysi naszej.
Przesyłam pozdrowienia dla wszystkich znajomych. Ciebie całuję, stale myślę
o Tobie. Twój Tadek — Gorczyński Tadeusz.

Jeżeli Tyś nie dała sobie rady z adresem, idź do Wlazła, on umie po rosyjsku.

...A mówi się, że przed twórczymi nauczycielami, wszystkie drzwi stoją
otworem...

NIE POMOŻE NAWET MINISTER

W 1977 r. złożyłam do oceny moje pro-
jekty pomocy naukowej pt. „Tablice i lo-
teryjki ortograficzne” dla kl. I i II. Pierw-
sza ocena była pozytywna. Musiałam cze-
kać 12 lat, by otrzymać zezwolenie na pu-
blikację, a stało się to w listopadzie 1988
roku.

16 grudnia 1988 r. złożyłam ofertę z ma-
terialem zatwierdzonym przez ministra
edukacji narodowej w wydawnictwie
„Wspólna Sprawa” w Warszawie. Po czte-
rech miesiącach oczekiwania na podpisa-
nie umowy projekt zwrócono mi.

Okazało się, że CEZAS nie chce sprze-
dawać pomocy naukowych zatwierdzo-
nych przez ministra edukacji narodowej.
Dlaczego?

Instytut Programów Szkolnych nie poz-
wala na wydanie środków dydaktycznych,
których sam nie zatwierdził. Nauczyciele
składają projekty pomocy bardzo potrzeb-
nych w pracy szkolnej. Instytut decyduje
o publikacji środków dydaktycznych,
szczególnie dla klas nauczania początko-
wego, o czym w ciągu dwunastu lat przeko-
nałam się. Zatwierdza się natomiast do
publikacji takie projekty, których auto-
rami są pracownicy instytutu.

Pismem z 3 maja 1978 r. dyrektor Ośrod-
ka Badańczo-Rozwojowego stwierdził, że
projekty moich pomocy naukowych na-
dają się do publikacji, odmówił mi jed-
nak właściwego zezwolenia. Odmówił mi
go również przedstawiciel Instytutu Pro-
gramów Szkolnych.

Dyrektor OBR oznajmił mi, że sam wy-
da drukiem moje projekty. Wydano je w
1980 roku. Wkrótce zobaczyłam w CEZAS
7 tablic ortograficznych dla kl. I i II mo-
jego autorstwa. Wyjęte z całości zestawu,
wydane z błędami, przerobione, a razem z
nimi dołączone 3 tablice — plagiaty mo-
ich z nazwiskiem: Maria Smardzewska.

Jednocześnie zobaczyłam wydane wcze-
śniej, a złożone w OBR do oceny dwie mo-
je tablice wyjęte z zestawu z tematem:

głoski wymienne: ó-o, rz-r, z nazwiskiem
autora: Maria Smardzewska. Ta pani wy-
jęła je samowolnie i wydała pod swo-
im nazwiskiem bez mojej wiedzy.

Wniosłam sprawę do Sądu Wojewódz-
kiego. Powołani zostali biegli: przysięgli
biegły sądowy przy Sądzie Wojewódzkim
w Warszawie i rzeczoznawcy z UW.
stwierdzili plagiaty i błędy merytoryczne.
W wyroku z 18 stycznia 1984 r. Sąd Wo-
jewódzki polecił wypłacić mi wynagrodze-
nie i przeprosić za plagiaty („Życie Warsza-
wy, 15 VIII 1984 r.).

„Dopracowane” przez Marię Smardzew-
ską tablice (10) OBR sprzedał Fabryce Po-
mocy Naukowych za 41 762 zł. Było więc
„wydawców” trzech: Zjednoczenie Przemys-
łu Pomocy Naukowych, Ośrodek Badań-
czo-Rozwojowy Pomocy Naukowych i
Sprzętu Szkolnego oraz Fabryka Pomocy
Naukowych, a wszyscy działali bezpraw-
nie. Z wydrukowanych 30 000 kompletów
tablic sprzedano w 1980 r. (z błędami
merytorycznymi) 22 876 za 4 575 200 zł, a
czysty zysk „wydawców” wyniósł 918 311
zł (dane ze sprawy sądowej). Mnie w 1978
roku zapłacono 5 428 zł. Gdyby nie sprawa
w sądzie, na tym by się skończyło.

W lipcu 1984 r. ponownie złożyłam w
OBR do zatwierdzenia te same tablice bez
błędów. Kilka razy je oceniano, zawsze
negatywnie — przez pracownika Instytutu
Programów Szkolnych.

W 1983 r. złożyłam w Wydawnictwach
Szkolnych i Pedagogicznych do oceny
podręcznik dla klasy zerowej. Projekt
odesłano do Instytutu Programów Szkol-
nych jako decydenta. Ocena była negatyw-
na sporządzona na stronie maszynopisu,
bez podpisu recenzenta, pracownika in-
stytutu, bez powołania się na czyje sze-
dzenie dokonana.

Instytut Programów Szkolnych działa
samodzielnie. Ma swoich specjalistów języ-
ka polskiego, swój Zakład Nauczania Po-
czątkowego, swoją Komisję Oceny Pomocy
Naukowych. Nie przebiera w środkach dzia-
łania. Gdy w 1986 r. minister Ośw po-
lecił wydać moje projekty pt. „Tablice i lo-
teryjki ortograficzne” dla klasy I, prze-
wodniczący komisji dopiero na moją in-
terwencję po 6 miesiącach przesłał mi ko-
pię pisma odmownego. Mój projekt oce-
niono jako nieudolny.

Tym razem podpis ministra edukacji
narodowej trudno było unicestwić. Znalazł
się więc inny sposób — znowa z CEZAS,
aby nie przyjąć do sprzedaży pomocy na-
ukowych z moim nazwiskiem. CEZAS po-
wiadomił wydawnictwo, że nie będzie
sprzedawał pomocy nie zamówi potrzeb-
nej ilości, więc wydawnictwo zwróciło mi
projekt i moje pomoce nie będą wydane
mimo podpisu ministra. Bo tylko Instytut
Programów Szkolnych rządzi podręczni-
kami i środkami dydaktycznymi.

KAZIMIERA ROGALSKA
Warszawa

GDZIE SEDNO SPRAWY?

W „Głosie Nauczycielskim” z 9 kwiet-
nia br. ukazał się bilans polskiego szkol-
nictwa sporządzony przez Radę Pedago-
giczną i Liceum Ogólnokształcącego im.
Bolesława Limanowskiego w Warszawie.
Jest to zarazem recepta na uzdrowienie
naszej chorej oświaty.

Przeczytałam dokładnie tekst i nie wie-
rzę, by wszyscy nauczyciele tej szkoły, a
zwłaszcza humaniści, wyznawali tak jed-
noznacznie i dziwnie pojęty pluralizm, po-
legający na wyeliminowaniu z programu i

planu zajęć takich przedmiotów jak: WT,
PO, WM, PNOS religioznawstwo przez to
uczniowie mieliby więcej czasu na język
polski czy kulturę fizyczną. Ten postulat
jest sprzeczny z domaganiem się jednocześnie
przez Radę Pedagogiczną z I LO w
Warszawie „stworzenia generalnej koncep-
cji przygotowania młodego człowieka do
podejmowania samodzielnego wysiłku in-
telektualnego i stawianie czoła problemom
XXI wieku”. Przecież gros tych przed-
miotów, które według kolegów z I LO na-
leży usunąć z programu nauczania, właśnie
służyć ma młodemu człowiekowi w orien-
tacji w trudnym świecie końca XX wie-
ku i ma pozwolić na swobodny wybór
światopoglądu i drogi życiowej.

Sądę, że tytuł — „Pod rozważę” — tra-
fia w samo sedno. Szanowna Rada Pedago-
giczna I LO w Warszawie rzeczywiście
była przemęczona określając swoje stano-
wisko i stąd tyle niekonsekwencji w po-
stulatach.

Smutne, że pedagodzy ze stolicy są
zwolennikami wolności oświatowej w du-
chu anarchii i monopolu na swój jedy-

ny, rozsądny model polskiej oświaty bez
PNOS i religioznawstwa.

W nowej sytuacji, jaka zaistniała w kra-
ju, podnoszą się głosy reakcyjne, wsteczne
i ciemne. Niebezpieczeństwo polega na tym,
że zbiorowej hysterii eliminowania nauko-
wości ze szkoły, ulegają nauczyciele z ko-
leбки polskiej myśli naukowej i racionali-
zmu reprezentowanego przez wielkich pol-
skich humanistów — profesora L. Krzy-
wickiego i profesora T. Kotarbińskiego.

Pedagodom z I LO radzę by:
— zwrócić uwagę na swój własny warsztat
pracy (na to nie trzeba nakładów finanso-
wych, ani decyzji władz oświatowych);

— zbyt liczne klasy tak po prostu upo-
dmiotowili (zawsze w uczeniu można wi-
dzieć podmiot, czyli człowieka);

— jeżeli są przemęczeni, jak stwierdza-
ją, niech zorganizują wypoczynek (sprzyja
temu wiosna, 18-godzinny tydzień pracy,
wolny w tygodniu dzień i niedziela);

— spojrzeli na inne zawody sfeminizo-
wane podobnie jak nauczycielski (placówki
handlowe, służby zdrowia, poczty, banki
itp.);

— przestali być biernymi jako rodzice,
którzy w szkołach mają także swoje dzie-
ci (nikt nikogo nie zmusza do bierności);
— niech nie przesadzają, że w oświacie
jest aż tak źle, przecież tworzą ją tak-
że nauczyciele;

— uczyli dzieci i młodzież patrzenia w
przyszłość, dając prawdziwe wzory mąd-
rości, uczciwości, rzetelności i właściwego
zajęcia miejsca w społeczeństwie;

— chcieli sami wyrzekając się „doroż-
karskich kłap” spojrzeć radośniej na cały,
szeroki, otaczający nas świat, ten realny,
nie urojony.

Prawdą jest że: „cierpliwość jest jed-
nym z atrybutów zawodu nauczycielskie-
go, ale nawet ona może się wyczerpać”,
zwłaszcza wtedy, kiedy czyta się stanowis-
ko Rady Pedagogicznej I LO w Warsza-
wie.

MARIA SOKOŁOWSKA-OLENDER
nauczycielka z 20-letnim stażem
Biała Podlaska

PLACE

JAK JEST GDZIE INDZIEJ?

No i stało się. Po wielu miesiącach dyskusji zwolenników i przeciwników tezy, iż trzeba płacić nauczycielom za wyniki ich pracy, resort wreszcie opracował regulamin, znalazły się środki. I zaczęło się...

Owemu „dzieleniu” przyglądano się z uwagą. Niemalże wszystkie poważne tygodniki społeczno-kulturalne zamieściły na ten temat materiały, poczynając od spraw jednostkowych, interwencyjnych — gdzie to „kolektyw” zadbał o siebie — a na krytyce regulaminu kończąc. Taka dyskusja trwa nieprzerwanie na łamach „Głosu”. Chcielibyśmy dorzucić do niej także swoje „trzy grosze”. Jednakże naszym zamiarem nie jest krytyka tych czy innych rozwiązań placowych bądź też ich popieranie. Jesteśmy zdania, że wręcz niemożliwym jest opracowanie takich zasad, takiego regulaminu, który nie naruszałby interesów jakiegokolwiek podmiotu zawodowego. Stąd też w momencie podjęcia decyzji przez resort o płaceniu za wyniki zaczęliśmy szukać odpowiedzi na podstawowe pytanie: czy zasada — płacić nauczycielom za wyniki ich pracy — sprawdza się w innych krajach? Z jakim skutkiem? Jakież też wystąpiły ograniczenia?

Częściową odpowiedź na te pytania przyniósł 56 tom Harvard Educational Review z 1986 roku, a zwłaszcza obszerny materiał Richarda J. Murnane i Davida K. Coehena pt. „Wynagradzanie za wyniki a problem oceny”. Autorzy analizują system wynagradzania za wyniki w USA, który to system i tu uważany jest za jedy-

ne rozsądne rozwiązanie. Jednakże przedstawiona w materiale historia — już 80-letnia — zmagania z jego materializacją wskazuje na coś innego. Okazuje się bowiem, że od roku 1918, kiedy to zainteresowano się problemem w skali centralnej, liczba okręgów szkolnych, gdzie płacono nauczycielom za wyniki, wyniosła 48 proc. W miarę upływu lat zainteresowanie tym systemem z roku na rok maleje. Wyjątek stanowią tu lata kiedy Związek Radziecki wystrzelił pierwszego sputnika. Wydarzenie to spowodowało zwiększenie zainteresowania się pracą amerykańskiej szkoły, a w związku z tym było źródłem eksperymentów dotyczących zasad opłacania nauczycieli. Nie wytrzymały one jednak próby czasu. Dziś w blisko 99 proc. okręgów szkolnych stosuje zasady znane u nas. Wielkość kwoty wypłacanej nauczycielom zależy od wykształcenia i stażu pracy, przy czym sumy tych kwot są negocjowane ze związkiem zawodowym.

Pamiętajmy, iż podstawowym zamiarem autorów amerykańskich nie było naszkicowanie li tylko batalii o placę za wyniki. Szukają oni odpowiedzi, a właściwie powodów, dla których tak oczywisty pogląd jak płaca za pracę, w jednych środowiskach nauczycielskich nie zdała egzaminu, zaś w drugich jest stosowana z powodzeniem. Otóż, zdaniem autorów istnieją trzy główne przyczyny niepowodzeń. Oto one:

Niepowtarzalność pracy nauczyciela. Jest to prawda już dziś powszechnie znana. Nie-
stety, nie przez wszystkich uznawana. A

przecież ten sam temat realizowany w dwu różnych oddziałach przyniesie może zupełnie odmienne rezultaty. Stąd wszelkie próby mechanicznego przenoszenia zasad wartościowania pracy z innych zawodów do zawodu nauczycielskiego do niczego dobrego nie prowadzi.

Rzetelność oceny pracy nauczyciela. Jest to kluczowa sprawa. Stosowane dotychczas dwie metody oceny efektów pracy nauczyciela, tj. na podstawie wyników testów wiedzy uczniów, jak i werdyktu wizytatorów — są ogromnie kłopotliwe tak dla ocenianych, jak i dla oceniających i nie stanowią skutecznego środka w podwyższaniu wyników pracy. Prosimy zwrócić uwagę, iż ten fragment dotyczy USA, w którym pomiar osiągnięć szkolnych dzieci i nauczyciela jest znacznie bardziej zaawansowany niż u nas. Co więcej, autorzy piszą wprost, iż brak rzetelności w ocenie pracy nauczyciela prowadzi w konsekwencji do demoralizacji zespołu i w efekcie przynosi więcej szkody niż pożytku.

Koszty związane z oceną pracy nauczyciela. Przygotowanie trafnych i rzetelnych testów wymaga sporych nakładów finansowych. Również utrzymanie niemałej armii wizytatorów kosztuje. Kosztuje także sama procedura oceny. To właśnie w wielu okręgach precyzyjnie sporządzony rachunek kosztów spowodował odwrót od zasady „płaca za wyniki”. Trzeba i nam zadać sobie pytanie: ile nas kosztuje ta operacja dziś, a ile w przyszłości, jeśli zechcemy rzeczywiście trafnie i rzetelnie ocenić pracę nauczyciela?

Równie interesująca jest odpowiedź amerykańskich autorów na drugie pytanie: dlaczego w niektórych środowiskach wynagradzanie za wyniki zdaje egzamin? R. Murnane i D. Coehen odkryli, że tym co warunkuje sukces placę za wyniki, są w pierwszej kolejności znakomite warunki pracy tak uczniów jak i nauczycieli, zaś płaca za wyniki jest dodatkiem do sta-

lej, ale wysokiej pensji nauczyciela. Taką praktykę powoduje, iż w stosunkowo niedalekiej perspektywie czasowej pozbawieni zostają pracy nauczyciele najgorst. Innym czynnikiem, kto wie czy nie równie ważnym, jest fakt, iż w żadnym z badanych okręgów płaca nie jest stosowana jako sygnał dla nauczyciela, informujący go o małej efektywności jego pracy. Akurat odmiennie niż w naszych warunkach, gdzie nawet jakiegokolwiek badanie osiągnięć szkolnych dzieci wywołuje namienne dyskusje w pokojach nauczycielskich.

Autorzy ponadto wskazują, że szczególne znaczenie dla oceny jakości pracy nauczyciela ma jego działalność pozaszkolna. Okazuje się, że nauczyciele dobrzy są częściej zatrudniani przez szkołę w ich czasie wolnym. Wreszcie — wynagrodzenie za osiągnięcia otrzymują prawie wszyscy i to w najwyższej wysokości, albo też otrzymują tylko nieliczni, gdyż trudno jest spełnić postawione kryteria.

Jeśli na moment powrócimy do tej listy czynników, to trudno nie zauważyć, że nie jest to system wynagradzania za wyniki w rozumieniu tego terminu. Tego samego zdania są autorzy omawianej analizy. Proszę zwrócić uwagę na pierwszą grupę czynników, tj. znakomite warunki pracy uczniów i nauczycieli, i związaną z tym ich wysoką pensję. Sądymy, że stosunkowo prosta jest odpowiedź na pytanie: czy dobre wyniki w nauce są uwarunkowane przez dodatkowe za te dobre wyniki, czy też dobre warunki pracy, decydują o takich, a nie innych jej efektach? Ale nie będziemy snuć przypuszczeń. Idźmy nam jedynie o zwrócenie uwagi, iż powinniśmy korzystać z doświadczeń innych, by nie przerabiać tego samego tematu. Czym innym jest przekonanie o słuszności jakiejś tezy, a czym innym jest realizacja w takich, a nie innych warunkach.

HALINA I JÓZEF KILIANKOWIE
Ostrowiec Świętokrzyski

TRZEBA ODEJŚĆ OD STEREOTYPÓW

List Józefa Graczyka z Ręczna („Głos” nr 16 z 16.04.br.) przeczytałem z mieszanymi uczuciami. Znowu znalazł się ktoś, kto wszelkimi siłami stara się sklasyfikować i wypunktować to co się faktycznie nie da wyliczyć, zmierzyć, zważyć, tj. pracę nauczyciela.

Zaprezentowany system kryteriów przyznawania premii motywacyjnych stanowi klasyczny przykład zbiurokratyzowania oceny pracy nauczycielskiej, a przecież kol. Graczykowi nie podoba się zbiurokratyzowany system zdobywania stopni specjalizacji zawodowej. Mnie też, ale bądnijmy konsekwentni. To, co proponuje J. Graczyk, poza uciążliwą grą procentową niczego sensownego nie wnosi. I nie może wniesić, ponieważ pracy nauczycielskiej nie da się zaszklifikować. Na przykład proponuje za wygłoszenie referatu na zebraniu rady pedagogicznej — 5 proc. A jaki to jest referat — to się nie liczy? To samo dotyczy opracowania konspektu lekcji. Albo — co to znaczy wzorcowy rozkład materiału? Kto to będzie oceniał i według jakich kryteriów?

Moje doświadczenie w pracy nauczycielskiej zmierza do tego, żeby wreszcie jasno i wyraźnie powiedzieć iż system motywacyjny plac nauczycielskich może mieć zastosowanie tylko i wyłącznie przy przyjęciu zasady, że o wielkości plac w ramach tzw. widełek decyduje dyrektor szkoły, oczywiście, z uwzględnieniem opinii zespołu kierowniczego i organizacji związkowych.

Zadanie najbardziej nawet uczone systemy kryteriów niczego nie załatwią i w sumie sprowadzą się do tego samego, ponieważ zawsze o wszystkim decydują ludzie, a nie systemy. Sprawiedliwość systemu motywacyjnego musi zależeć od obiektywizmu, rozsądku, intuicji i określonych interesów kierownika dyrektora. Niech to się nazywa jak chce, nawet, „prywatnym stosunkiem do ludzi”.

Właśnie na tym powinno nam zależeć, aby dyrektor miał swój określony stosunek do nauczycieli i miał też możliwość udokumentować i publicznie uzasadnić, np. na zebraniu rady pedagogicznej.

W przeciwieństwie do J. Graczyka jestem zagorzałym zwolennikiem systemu widełkowego plac. Uważam to za największe osiągnięcie naszego resortu w tym zakresie. Doceniam rozsądek ministerstwa, które nie próbowało tworzyć jakiegokol-

wiek szczegółowego, „wzorcowego” indeksu kryteriów. Jest sprawą oczywistą, że zależy to od specyfiki każdej placówki. Pozwólmy, aby o tym decydował każdy dyrektor u siebie, a nie minister w Warszawie. Oczywiście, zdaje sobie sprawę z tego, że mogą mieć miejsce różnego rodzaju zagrożenia. Ale nie należy ich fetyszyzować. Będą one istnieć w tej samej skali przy zastosowaniu najbardziej wymyślonych kryteriów.

Powinien funkcjonować jeden system: za sprawiedliwy i logicznie uzasadniony przydział „widełek” odpowiada dyrektor przed inspektorem, a inspektor przed kuratorem. Jakiegokolwiek udokumentowane wynaturzenia w tej sprawie powinny być surowo karane. Nad sprawiedliwością i sensownością decyzji czuwać reszta organizacji związkowe. Natomiast swoboda dyrektora w dysponowaniu „widełkami” jest wielkim osiągnięciem motywacyjnego systemu plac. Jeżeli na dyrektora szkoły spoczywa ciężar odpowiedzialności za całokształt działalności szkoły, niech proporcjonalnie do tego wzrosną dyrektorskie

kompetencje. „Widełki” są jednym z ważnych elementów rozszerzenia uprawnień dyrektorskich. „Widełkowy” system plac pozwala na skuteczniejsze stosowanie tzw. polityki kadrowej, umożliwia rzeczywiste motywowanie nauczyciela do lepszej pracy. Moje obserwacje pozwalają sądzić, że margines błędnych decyzji w systemie widełkowym nie powinien być wcale większy, niż przy zastosowaniu procentowej wyliczanki. Odnoszę wrażenie, że wielu korespondentów „Głosu” opiera swe sądy na stereotypowym obrazie szkoły ze złym skorumpowanym dyrektorem — despotą i biednych, ciemnych, niesprawiedliwie ocenianych, niedowartościowanych nauczycieli. Czasy te należą, jak sądzę, do przeszłości.

Nie podzielam też obiekty kol. A. Łazara co do zastąpienia „widełek” systemem premijnym. Jest takie przysłowie: zamiast strykiem siekierkę na kij. Kol. Łazarz pisze: „premie można przyznawać za konkretne osiągnięcia”. Otóż, za konkretne osiągnięcia dyrektor dysponuje funduszami nagród. Zgadza się co do tego, że można dyskutować nad sprawą zwiększenia tego funduszu. Nie jest też prawdą stwierdzenie, że „w systemie widełkowym place są stałe”. Można je zmieniać nie tylko przy okazji regulacji plac, ale także w czasie roku szkolnego. Dyrektor zaś dla którego „widełki” są narzędziem diabła, moim zdaniem, nie powinien być dyrektorem.

STANISŁAW MICHAŁIK
inspektor w Jedlinie Zdroju

DYREKTORZY NA CENZUROWANYM

Całkowicie popieram głos Adama Łazara w artykule „Regulacja za nami”. Jako inspektor miałam duże trudności z zaakceptowaniem widełkowego systemu plac a szczególnie w przypadku kadry kierowniczej. Mogę teraz powiedzieć, że taki system jest bardzo krzywdzący dla dyrektorów z wieloletnim stażem pracy i nie daje możliwości ich usatysfakcjonowania. Jeżeli tak się złożyło, że posiadam w swojej gminie sześciu bardzo dobrych dyrektorów placówek mających trzydziestoletni staż pracy, chciałabym dać im górną stawkę widełkową. Niestety, rady pedagogiczne tego nie zaakceptowały, ponieważ odbyłoby się to ich kosztem. Uważają, że, owszem, dyrektorom to się należy, ale powinien być wydzielony specjalny fundusz. Tak samo dodatki funkcyjne można było rozdysponować tylko w połowie widełek. Czy tak powinno być, czy to jest motywacyjny system? Pozostawił on wiele

rozgorzceń i niezadowolonych szczególnie wśród kadry kierowniczej, która czuje się upokorzona i niedoceniana przez nauczycieli i inspektora.

Sytuacja jest taka, że dyrektorzy zarabiają mniej aniżeli nauczyciele. Wszyscy rozumieją, że aby stanowisko to było atrakcyjne powinno być dobrze opłacane. Ciągłe o tym mówimy, a wszystkie następujące po sobie waloryzacje i podwyżki nigdy tego nie uwzględniają i nie motywują do pracy dyrektorów, którzy przecież doskonale się zawodowo, oceniają innych i muszą bardzo się „naginastykować”, by podobać obowiązkom i zabezpieczyć funkcjonowanie szkoły przy takich, jak obecnie, finansach oświaty.

KATARZYNA MATRASZEK
inspektor oświaty i wychowania
Kurów

ZWIĄZEK W DZIAŁANIU

WALBRZYCH

W kwietniu odbyła się w Walbrzychu sesja popularnonaukowa Klubu Nauczyciela Tajnego Nauczania z udziałem zaproszonych delegacji z Klubów TON z Jeleniej Góry, Legnicy, Wrocławia i Lublina.

W naszym województwie działa grupa nauczycieli, którzy w okresie okupacji mieszkali w różnych regionach naszego kraju — na terenie Lubelszczyzny, w kieleckim, rzeszowskim, białostockim, w Warszawie, Krakowie, Płocku, na Wileńszczyźnie i we Lwowie uczyli dzieci i młodzież szkół podstawowych i średnich. Prawie wszyscy po wyzwoleniu podjęli pracę na ziemi walbrzyskiej.

W 1989 r. powstał Klub Nauczyciela Tajnego Nauczania przy Zarządzie Okręgu ZNP i kuratorium. Klub zrzesza 47 osób, zajmuje się zbieraniem i kompletowaniem materiałów i dokumentów dotyczących pracy nauczycieli w czasie hitlerowskiej okupacji, przekazywaniem wspomnień i doświadczeń na spotkaniach z młodzieżą, organizowaniem sesji popularnonaukowych, spotkań i wycieczek. Nawiązano kontakty z Zarządem Wojewódzkim ZBoWiD i Wojewódzkim Klubem Młodych Nauczycieli. Klub prowadzi szczegółową ewidencję członków, kronikę, w opracowaniu jest bibliografia wszystkich członków klubu.

Na dwudniowej sesji w Walbrzychu, po wystąpieniu referatu pt. „Tajna działalność oświatowa nauczycieli w okresie 1939–45 jako wyraz ich patriotyzmu” odbyła się dyskusja, następnie członkowie klubu i zaproszeni goście udali się do Gross-Rosen, gdzie złożono wieńce pod pomnikiem ofiar faszystów. W drugim dniu sesji zwiedzono fabrykę porcelany i zamek Książ.

Wszyscy uczestnicy sesji otrzymali znaczki o-kolicznościowe i biuletyny pt.: „50 lat TON — ocalić od zapomnienia”. W sesji uczestniczyli prezes Zarządu Okręgu ZNP — Józef Grabek, wicekurator oświaty i wychowania — Ryszard Wierzbicki, animator ruchu Klubów TON w skali krajowej Henryk Dankowski i sekretarz ZW ZBoWiD — Aleksander Gorzkowski.

Dopisała pogoda. Wspaniale spisały się oddziały ZNP — Walbrzych i Strzegom, będące gospodarzami imprezy. Uczestnicy sesji zachwyceni byli szczególnie wysokim poziomem występów chóru przyszkolonych nauczycieli — studentek ze Świdnicy Śl. Ich występ oraz udział w sesji przedstawicieli Wojewódzkiego Klubu Młodych Nauczycieli, to formy międzypokoleniowego przekazywania nauczycielskiego dziedzictwa i posłannictwa.

JÓZEF GRABEK

LÓDŹ

W kwietniu odbyło się w Rochnie k/Ko-luszek szkolenie aktywu związkowego z placówek oświatowo-wychowawczych z terenu Oddziału ZNP Łódź-Bałuty.

Blisko stuosobowa grupa związkowców z zainteresowaniem uczestniczyła w zajęciach, na których ciekawą tematykę prezentowali m.in. wiceprezes ZG ZNP Jan Zaciura, prezes okręgu z Łodzi oraz inspektor oświaty z Bałut.

Głównym tematem spotkania była aktualna sytuacja oświaty i ruchu związkowego w kraju, w województwie i w dzielnicy.

K.Sz.

ZMIANA DODATKU MIESZKANIOWEGO

W numerze 21 „Głosu” informowaliśmy krótko o podniesieniu wysokości dodatku mieszkaniowego, a ponieważ zmianie uległo także „zarządzenie” w sprawie dodatku mieszkaniowego dla nauczycieli podajemy teraz pełną informację na ten temat. Zarządzenie nr 31 ministra edukacji narodowej z 25 kwietnia 1989 roku zmieniające zarządzenie nr 28 z 30 czerwca 1988 roku nie zostało jeszcze opublikowane i na pewno upłynie jeszcze wiele czasu zanim to nastąpi. Ale jak nas poinformowano komunikat w tej sprawie został rozesłany do wszystkich kuratorów.

Prawo do dodatku mieszkaniowego mają nauczyciele zatrudnieni co najmniej w połowie wymiaru czasu pracy, w szkołach i w innych placówkach położonych na terenie wszystkich wsi oraz miast liczących do 5 tys. mieszkańców.

Prawo to przysługuje im wtedy, jeżeli terenowy organ administracji państwowej nie zapewnił im bezpłatnego mieszkania w budynkach administrowanych przez szkołę a także wówczas, jeżeli nie dokonał najmu tego lokalu w miejscu jego pracy albo w miejscowości, z której możliwy jest codzienny dojazd do pracy.

Dodatek przysługuje także wówczas, jeżeli nauczyciel nie korzysta z przysługującego mu bezpłatnego mieszkania ponieważ: mieszka w domu, w lokalu stanowiącym jego własność, zajmuje lokal spółdzielczy, mieszka w mieszkaniu zakładowym, którego najemcą jest jego współmałżonek, lub mieszka u rodziców, teściów albo innych osób bliskich ew. zajmuje inne mieszkanie.

Dodatek przysługuje zarówno nauczycielom czynnym jak i emerytom uprawnionym do korzystania z bezpłatne-

go mieszkania na zasadach określonych w art. 54 ust. 6 Karty.

Wysokość dodatku przysługującego nauczycielowi emerytowi lub renciście wynosi:

- 2200 zł — dla nauczyciela samotnego,
- 2800 zł — dla rodziny dwuosobowej,
- 3300 zł — dla rodziny trzyosobowej, oraz
- 3900 zł — dla rodziny liczącej cztery i więcej osób.

Do stanu rodziny nauczyciela zalicza się wspólnie zamieszkującego małżonka oraz dzieci, na które pobiera zasiłek rodzinny, a także rodziców wspólnie zamieszkujących i pozostających na jego całkowitym utrzymaniu. A więc jeżeli rodzice wspólnie zamieszkujący otrzymują, a przynajmniej jeden z nich, rentę, nie pozostają na całkowitym utrzymaniu nauczyciela.

Bezpłatne mieszkanie lub dodatek mieszkaniowy przysługuje tylko jednej osobie w rodzinie prowadzącej wspólne gospodarstwo domowe, bez względu na to z jakiego tytułu korzysta ona z tych świadczeń (na przykład z tytułu zatrudnienia w służbie nauczycielskiej, w służbie rolnej, w służbie zdrowia itp.).

Nowe zarządzenie wprowadza bardzo istotny zapis dotyczący podwyższania kwoty dodatków. Otóż w par. 7 ust. 7 czytamy: „Kwoty dodatków mieszkaniowych będą ulegały podwyższeniu w takim procencie i terminie, w jakim wzrosną stawki bazowe czynszu najmu za lokal, mieszkanie, będące w dyspozycji terenowego organu administracji państwowej, o właściwości szczególnej do spraw lokalowych stopnia podstawowego”.

W par. 6 zarządzenia dotyczącego zamiany ekwiwalentu na dodatek mieszkaniowy w przypadku nauczycieli, którzy wybudowali dom przy pomocy kredytu bankowego wprowadzono nową redakcję tego przepisu, która zapewne

skutecznie wyeliminuje dowolność interpretacji tego artykułu. Przytoczę jego treść w całości. „Dodatek przysługuje nauczycielom oraz nauczycielom emerytom lub renciście, którzy wybudowali dom przy pomocy kredytu bankowego i kredyt ten spłacili, a w okresie spłaty pobierali ekwiwalent pieniężny przyznany na zasadach określonych odrębnymi przepisami.

Dodatek przysługuje nauczycielom oraz nauczycielom emerytom lub renciście, którzy wybudowali dom przy pomocy kredytu bankowego i nadal spłacają ten kredyt, pobierając jednocześnie ekwiwalent pieniężny, o którym mowa w ust. 1; organ administracji na ich wniosek przyznaje dodatek w kwocie odpowiedniej do stanu rodzinnego tych nauczycieli w zamian dotychczasowego ekwiwalentu pieniężnego”.

Nowe zarządzenie skreśla dotychczasowy paragraf 8 mówiący o tym co należy rozumieć przez prawo nauczyciela do bezpłatnego mieszkania oraz skreśla par 9, który mówił o zwrocie kosztów dojazdu do pracy nauczycieli, którym organ administracji zapewnił mieszkanie w innej miejscowości poza siedzibą szkoły albo który mieszkając poza siedzibą szkoły pobiera taki dodatek. Dodam, że ostatnia redakcja tego przepisu była bardzo sensowna albowiem sformułowano tam zapis, że zwrot kosztów dojazdu powinien nastąpić w formie zwrotu kosztów pracowniczego miesięcznego biletu kolejowego II klasy pociągu osobowego lub kosztów biletu autobusowego. Nie ograniczano więc czy autobus należy do przedsiębiorstwa PKS czy do jakiegokolwiek innego przewoźnika.

Przepis ten bardzo „znormalizował” zwroty kosztów dojazdu i praktycznie od momentu wejścia w życie ostatniego zarządzenia nie mieliśmy w tej sprawie wielu listów.

Domyślam się, że zrezygnowanie z par. 9 było spowodowane faktem, że Ministerstwo Edukacji Narodowej nie ma prawa do zajmowania się sprawami komunikacyjnymi, ale stworzy to taką sytuację, że przez jakiś czas będzie luka prawna. Przeto uważamy, że MEN spowoduje aby minister komunikacji zajął się tą sprawą nader szybko. Rzecz bowiem dotyczy kilkuset tysięcy nauczycieli.

Nowe zarządzenie weszło w życie 1 marca 1989 roku.

WYPŁATA TRZYNASTKI A UMOWA NA CZAS OKREŚLONY

Ze szkołą podpisałam umowę o pracę na czas określony od 1 września do 30 czerwca. Kiedy zawierałam tę umowę dyrektor powiedział mi, że otrzymam także trzynastkę za ten rok. Koledzy otrzymali ją pod koniec lutego a mnie powiedziano, że dostanę później. Obawiam się, że być może są jakieś przeszkody natury formalnej i tej nagrody w ogóle nie otrzymam. (Barbara K. — woj. gdańskie)

Nie ma podstaw do obaw, pracownik który zawiera umowę o pracę na czas określony (rok szkolny) ma prawo do nagrody, ale wypłacana jest ona dopiero po zakończeniu roku szkolnego. Przypomnę, że aby otrzymać trzynastkę pracownik musi spełnić dwa warunki a mianowicie; jeżeli zawarł umowę o pracę na czas określony musi przepracować cały ten okres wymieniony w umowie. Okres ten nie może być jednak krótszy niż 6 miesięcy w danym roku szkolnym. Po spełnieniu tych warunków nauczyciel ma prawo do nagrody proporcjonalnie do okresu pracy przepracowanego w danym roku szkolnym w zakładzie pracy wypłacającym tę nagrodę.

OPINIE

ILE ZA LEKCJĘ?

Spółdzielnia „Oświata” od lat ma monopol na prowadzenie płatnych kursów języków obcych w szkołach. Na budynkach niektórych placówek, głównie w dużych miastach, tablice informują, że tu właśnie mieści się ośrodek kursowy. Jesienią i zimą można zauważyć oświetlone do późnych godzin popołudniowych sale i słuchać, a wśród nich nie tylko uczniów.

Rodzice chwalili sobie pomysł. Ich pociechy od pierwszych klas szkoły podstawowej mogły zdobywać znajomość zachodniego języka, którego naukę wprowadzono stosunkowo niedawno do najstarszych klas ośmiolatków. Od kilku lat nastroje zaczęły się psuć. Ojcowie i matki znający języki zauważyli, że poziom zajęć, ich skuteczność — spada. Organizatorzy tłumaczyli i czynią to nadal: — mamy kłopoty z zaangażowaniem odpowiednich lektorów ponieważ stawki, jakie możemy im zaproferować są zbyt niskie.

Jak się zapobiega regresowi przy inflacji wiadomo. Zaczęły rosnąć opłaty. Nie jest rzeczą dziennikarza wystawiać cenzurki „Oświacie” i jej lektorom. Zainteresowani zapewne sami dostrzegają czy w ślad za galopadą cen polepsza się poziom zajęć. Ale ceny odnotować trzeba, aby wyciągnąć z tych faktów wnioski innej natury.

W roku szkolnym 1984/85 „Oświata” za jedną godzinę liczyła 500 zł. W tamtych latach ceny rosły o sto do dwustu złotych rocznie. W 1988/89 nastąpił pierwszy większy skok z 990 do 1800 zł, co oznaczało dla rodziców odpowiednio 5 i 10 tys. zł za kurs odbywający się w trakcie roku szkolnego. Zapowiedź na najbliższą przyszłość 1989/90 zaskoczyła wszystkich: 7 500 zł za godzinę! Z tej sumy m.in. opłacany jest lektor i administracja. Co to oznacza dla rodziców? Jeśli zważyć, że kurs języka trwa około 70 godzin, a grupa liczy przeciętnie 15 uczniów, to każdy z nich będzie musiał zapłacić około 35 000 zł. W swoim piśmie spółdzielnia informuje, że zamierza ograniczyć działalność w szkołach, następnie w pewnym sensie szan-

tażuje, że jeśli do 30 kwietnia br. nie otrzyma odpowiedzi, potraktuje to jako rezygnację z dalszej współpracy.

Pytam dyrektora szkoły, który mi pismo zaprezentował, jakie korzyści odnosi jego placówka z tej współpracy. Okazuje się, że praktycznie żadne. Natomiast dla organizatorów kursów jest to chyba niezły interes. Nie płać za wynajem sali, światło, wodę, ogrzewanie. Lektorów honorują również miernie. Wychodzi na to, że gros pieniędzy tonie w centrali interesującej nas instytucji oświatowej, zasilając kieszenie administracji. Takie przynajmniej są przypuszczenia moich rozmówców.

Skoro mamy do czynienia z monopolem, usankcjonowanym pismem resortu edukacji, należy rozumieć, że sytuację można rozwiązać dwojako: płacić za naukę języka z każdym rokiem więcej, albo rozbić monopol i zaproponować inne rozwiązanie. Jakże? Zmienić przepisy tak, aby nauczyciele języków obcych mogli brać na siebie obowiązki lektorskie w godzinach popołudniowych za godziwą opłatą, na przykład o kilkaset złotych wyższą niż kosztuje godzina nadliczbowa doświadczanego pedagoga ze stażem. Dziś przepisy na to nie zezwalają.

Stąd właśnie wzięły się moje pytania:

— Dlaczego tylko inni mogą zarabiać na szkole i jej budynkach? — Czy nie można by tak zmienić przepisów, aby nauczyciele języków obcych mogli prowadzić w godzinach popołudniowych kursy języków obcych dla młodzieży szkolnej? Szkoła też mogłaby mieć z tego tytułu odpowiednie odsetki na swoje utrzymanie, ot choćby na środki czystości

JERZY KRAŚNIEWSKI

CZEKAMY NA WSPOMNIENIA

MÓJ WRZESIEŃ

Zwracamy się do tych wszystkich nauczycieli, którzy brali udział w kampanii wrześniowej 1939 roku.

Napiszcie nam o tamtych dramatycznych wydarzeniach, w których braliście udział jako żołnierze lub oficerowie Wojska Polskiego.

Jakie chwile, minuty czy godziny, dni, jakie zdarzenia, sytuacje i postawy ludzkie utkwiły Wam szczególnie w pamięci.

Wasze wspomnienia pragniemy wydrukować w numerze „Głosu”, który przygotowujemy z okazji 50 rocznicy wybuchu drugiej wojny światowej.

Terminy nadsyłania wspomnień (objętość 3—4 strony maszynopisu) prosimy nadsyłać pod adresem redakcji („Głos Nauczycielski” — Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8) do 10 sierpnia br. Na kopercie dopiszcie hasło:

„Mój wrzesień”

Autorzy wszystkich publikowanych prac otrzymają honoraria i nagrody.

KONKURS „NOWEJ WSI”

PAMIĘTNIKI NAUCZYCIELI

Ogłaszamy konkurs na wypowiedzi związane z wykonywanym przez Was zawodem. Nie ograniczamy ich objętości i formy. Mogą to być pamiętniki prowadzone przez krótszy lub dłuższy czas, opisy wydarzeń (jednego lub wielu), ogólniejsze refleksje i przemyślenia, podsumowania, uwagi, propozycje.

Piszcie, o tym, co uznacie za ważne, istotne i godne uwagi — z Waszego punktu widzenia. Liczymy jednak na to, że nie ograniczycie się do opisu samej tylko szkoły traktowanej jako wyizolowana instytucja, że ukażecie jej społeczne tło, związki natury koleżeńskiej i towarzyskiej, jakie wokół niej się tworzą, także Wasze prywatne odczucia, kłopoty i nadzieje.

Oczekujemy, że ustosunkujecie się do podstawowych dylematów dzisiejszej szkoły, do sytuacji w oświacie i zawodzie nauczycielskim, do zarzutów i obaw, jakie w tym zakresie nurtują — Was samych, rodziców, uczniów, szeroką opinię publiczną.

Jest gorącą nadzieją organizatorów konkursu, że materiały uzyskane z tej okazji będą nie tylko zapisem stanu faktycznego, dnia dzisiejszego, ale przysłużą się do przełamania kryzysu zarysującego nowe perspektywy polskiej oświaty.

Prace na konkurs prosimy nadsyłać pod adresem: Redakcja „Nowej Wsi”, ul. Wiejska 17, 00-480 Warszawa, z dopiskiem na kopercie: „Pamiętniki nauczycieli”. Termin nadsyłania prac został przedłużony — do 30 czerwca br.

Ministerstwo Edukacji Narodowej oraz redakcja „Nowej Wsi” ufundowały nagrody główne:

- nagrodę I — 250 tys. zł.
- nagrodę II — 150 tys. zł.
- nagrodę III — 100 tys. zł.

ZK ZMW wspólnie z „Agrotechniką” są fundatorami 15 wyróżnień po 20 tys. zł. oraz 15 Encyklopedii Powszechnych PWN. Ponadto przyznane zostaną specjalne nagrody.

NOWOŚCI NADESŁANE

LITERATURA PIĘKNA

Nicholas Monsarrat: OKRUTNE MORZE. MON. Warszawa 1988, cena t. I/II 1050 zł.

Hector Bianciotti: MIŁOŚĆ NIE JEST KOCHANIA. WL. Kraków 1988, s. 232, cena 490 zł.

Stanisław Burak: KRASZEWSKI LSW, Warszawa 1988 s. 342, cena 550 zł.

Władysław Krapiw: CIEN KARAWELI PO KOLANA W TRAWIE LSW, Warszawa 1988, s. 194, cena 420 zł.

Jerzy PIETRKIEWICZ: Wewnętrzne koło. LSW, Warszawa 1988, s. 224, cena 450 zł.

Jan Bolesław Ożóg: ZANIM PADŁ STRZAŁ. WL. Kraków 1988, s. 165, cena 280 zł.

Federico Garcia Lorca: OD PIERWSZYCH PIEŚNI DO SŁÓW OSTATNICH. WL. Kraków 1988, s. 356, cena 750 zł.

Aldous Huxley: NOWY WSPANIAŁY ŚWIAT. WL. Kraków 1988, s. 270, cena 540 zł.

Józef Ignacy Kraszewski: LALKI. WL. Kraków 1988 s. 166, cena 450 zł.

Józef Ignacy Kraszewski: BOŻY GNIEW. LSW, Warszawa 1988, s. 386, cena 1200 zł.

A.A. Milne: CHATKA PUCHATKA. KiW, Warszawa 1988, s. 150, cena 280 zł.

Kazimierz Mauret: TRZY PALICE W NOSIE. Gawędy Ludowe z Sieradzkiego. LSW, Warszawa 1988, s. 92, cena 250 zł.

Krystyna Kofta: CIAŁO NICZYJE. WL. Kraków 1988, s. 352, cena 720 zł.

grody Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz Ministerstwa Rolnictwa, Leśnictwa i Gospodarki Żywnościowej.

Uwaga! Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymają wartościowe upominki książkowe.

Na czele jury oceniającego prace konkursowe stanął prof. Jan Szczepański. Dla samej satysfakcji przedstawienia swoich refleksji Profesorowi — warto pisać!

OPRACOWANIA MONOGRAFIE

Stanisław Majchrowski: MIĘDZY SŁOWEM I RZECZYWISTOŚCIĄ. Wyd. Łódzkie, Łódź 1988, s. 368, cena 550 zł.

Stanisław Frycie: LITERATURA DLA DZIECI I MŁODZIEŻY. LATA 1945—1970. WSIP, Warszawa 1988, s. 508, cena 1200 zł.

PSYCHOLOGIA, SZTUKA

Włodzimierz Szewczuk: STUDIUM PSYCHOLOGICZNE. KiW, Warszawa 1988, s. 257, cena 500 zł.

Bogdan Suchodolski, Irena Wojnar: HUMANIZM I EDUKACJA HUMANISTYCZNA. Wybór tekstów. WSIP, Warszawa 1988, s. 502, cena 960 zł.

Praca zbiorowa: AKTYWNOŚĆ TWÓRCZA DZIECI I MŁODZIEŻY. s. 210, cena 450 zł.

RÓŻNE

Zbigniew Węglowski, Krystyna Przezdziecka: PASJANS CHEMICZNY. WSIP, Warszawa 1988, s. 116, cena 260 zł.

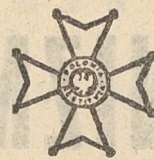
Władysław Korcz: AKIBA RUBINSTEIN. SiT, Warszawa 1988, s. 200, cena 1200 zł.

Stanisław Sierotwiński: KRONIKA ŻYCIA LITERACKIEGO W POLSCE pod okupacją hitlerowską w latach 1939—1945. WL. Kraków 1988, cena t. I/II 1200 zł.

Krzysztof Stepien: FILOZOFIA METAFORY. Wdł. Lubelskie, Lublin 1988, s. 243, cena 800 zł.

Marek Arpad Kowalski: SZTUKA FRA-SORTIWA. LSW, Warszawa 1988, s. 217, cena 640 zł.

TYGODNIK ZNP ODZNACZONY



KRZYŻEM
KOMANDORSKIM
ORDERU
ODRODZENIA
POLSKI



ZŁOTA
ODZNAKA
ZNP



MEDALEM
KOMISJI EDUKACJI
NARODOWEJ



KRZYŻEM
ZA ZASŁUGI
DLA ZHP

Redaguje zespół: Halina Drachal (kier. działu związkowego), Magdalena Grochowska (kier. działu listów i interwencji), Jerzy Krasiewicz (kier. działu polityki oświatowej), Barbara Kozarska (red. techn.), Bożena Niedziółka-Szczyńska, Zbigniew Pawłowski (redaktor naczelny), Maria Rybarczyk (z-ca redaktora naczelnego), Witold Salasicki (kier. działu kultury i wychowania), Zdzisław Nowak (kier. działu graficznego), Jan Rocił, Marek Suchecki (fotoreporter), Kierownik administracji — Teresa Grochowska, Korekta — Małgorzata Gościńska, Małgorzata Pośnik.

Adres redakcji: ul. Spasowskiego 6/8, 00-389 Warszawa. Telefon: centrala 26-10-11 oraz 26-34-20, 27-66-30.

WARUNKI PRENUMERATY:

Instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” zamawiają prenumeratę w tych oddziałach Instytucji i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, w których nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

Prenumeratę indywidualną — zamieszkałą na wsi i w miejscowościach, w których nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” — opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę indywidualną w miastach — siedzibach oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” — opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-odbiorczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłaty dokonują używając blankietu wpłaty na rachunek bankowy miejscowego oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 20 00-958 Warszawa, konto PKO XV Oddział w Warszawie nr 1658 201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę:

— do 10 listopada na I kwartał i I półrocze roku następnego oraz na cały rok następny.

— do 1 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego.

Koszty prenumeraty krajowej na 1989 r.: kwartalnie — 650 zł, półrocznie — 1300 zł, rocznie — 2600 zł.

Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do ich skracania i opatrywania tytułami.

Reklamy i ogłoszenia przyjmuje oraz informację udziela Biuro Ogłoszeń i Reklamy Wydawnictwa Współczesnego, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12 tel. 28 24-11, wewn. 195 i 221. Ceny ogłoszeń: drobne — 400 zł za 1 wyraz lub znak o oddzielnym znaczeniu; dla ogłoszeń dotyczących poszukiwania pracy przez nauczycieli — 50 proc. niższe; dodatkowa opłata za pośrednictwo w przekazywaniu ofert — 300 zł; kredytowe komunikaty — 600 zł, pracowni poszukiwani — 600 zł, nekrologi — 450 zł reklamy — 500 zł za 1 cm kwadratowy.

Należność za ogłoszenia prosimy wpłacać na konto: Państwowy Bank Kredytowy — III O/Warszawa, nr rachunku 370015-5223-139-11.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” 02 017 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86.

Nr indeksu 35 923
Zam. 1053, A-31.

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauczycielka mgr historii, 17-letni staż pracy, praktyka także nauczanie początkowe, poszukuje pracy z mieszkaniem. Wydawnictwo Współczesne, ul. Wiejska 12, 00-490 Warszawa, Biuro Ogłoszeń dla nr 245.

Małżeństwo nauczycielskie (studiuje) kultura fizyczna, nauczanie początkowe — poszukuje pracy. Warunek — mieszkanie rodzinne. Karol Chojnowski, 18-500 Kolno — ul. Sikorskiego 2/24.

243

Małżeństwo nauczycielskie o specjalnościach fizyka i geografia poszukuje pracy w liceum ogólnokształcącym z mieszkaniem. Wydawnictwo Współczesne, ul. Wiejska 12, 00-490 Warszawa, Biuro Ogłoszeń dla nr 244.

Nauczyciel (historia, plastyka) podejmie pracę. Warunek — mieszkanie. Oferty: Wydawnictwo Współczesne, ul. Wiejska 12 00-490 Warszawa, Biuro Ogłoszeń dla nr 241.

Małżeństwo nauczycielskie — matematyka, fizyka — poszukuje pracy. Warunek: mieszkanie. Em. Radziszewski 25 547 Kielce, ul. Rewolucji Październikowej 157/21 246

INSPEKTOR
OŚWIATY I WYCHOWANIA
97-425 Żelów
woj. piotrkowskie

ZATRUDNI

z dniem 1 września 1989 r.

w szkołach podstawowych w Żelowie i Łobudzie dwa małżeństwa nauczycielskie o specjalnościach:

- język polski — matematyka lub fizyka
- matematyka — fizyka lub matematyka

Zapewniamy mieszkania z wygodami M-4 (59 m kw.) i M-5 (90 m kw.) w Domu Nauczyciela.

K-247

INSPEKTOR
OŚWIATY I WYCHOWANIA
w Przemyśle
woj. leszczyńskie

ZATRUDNI

od 1 września 1989 r.

w Szkole Podstawowej w Mochach małżeństwo nauczycielskie z pełnymi kwalifikacjami o specjalnościach:

- filologia polska
- filologia rosyjska
- lub inna specjalność

Zapewniamy się mieszkanie 3-pokojowe z wygodami.

Pisemne oferty należy przesyłać pod adresem:

Inspektor
w Przemyśle
Oświaty i Wychowania
67-418 Przemyśl
woj. leszczyńskie

K-235

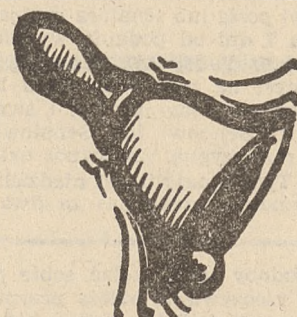
DYREKCJA
ZESPOŁU SZKÓL ROLNICZYCH
w Lidzbarku Warm.

ZATRUDNI

od dnia 1.09.1989 r.

małżeństwo w charakterze wychowawców internatu z możliwością prowadzenia zajęć artystycznych. Zapewniamy mieszkanie służbowe 2-pokojowe z wygodami.

K-242



PROTAZY

elektroniczny wzrost
z komputerem pokładowym

PRODUCENT: Jednostka

Innowacyjno - Wdrożeniowa

SPELLTRONIX®

Krzysztof Jędrzych

90-422 Łódź, ul. Piotrkowska 71
tel. 32-27-11

K-240

INSPEKTOR
OŚWIATY I WYCHOWANIA
w Bisztyńku
woj. olsztyńskie

ZATRUDNI

z dniem 1 września 1989 r.

- małżeństwo nauczycielskie o specjalnościach:
- wychowanie fizyczne, historia, język rosyjski, nauczanie początkowe lub przedszkolne — możliwość objęcia funkcji dyrektora w Szkole Podstawowej w Grzędzie. Zapewniamy mieszkanie 3-pokojowe z wygodami.

- nauczyciela nauczania początkowego w Szkolnym Punkcie Filialnym w Troszkowie. Zapewniamy mieszkanie 2-pokojowe z wygodami.

K-249

INSPEKTOR
OŚWIATY I WYCHOWANIA
37-630 Oleszyce
woj. przemyskie

ZATRUDNI

z dniem 1 września 1989 r.

w Szkole Podstawowej w Oleszycach małżeństwo nauczycielskie o specjalnościach:

filologia angielska lub niemiecka, oraz praca technika.

Zapewniamy komfortowe mieszkanie spółdzielcze M-3 lub M-5.

K-248

HUMANIZMEM JEST (PRAWIE) WSZYSTKO

„Terminem humanizmu określamy zazwyczaj prąd umysłowy epoki odrodzenia nawiązujący do tradycji antycznych, zwłaszcza rzymskich. Zgodnie z tym rozumieniem humanistami nazywa się ludzi tamtych czasów, którzy podejmowali studia nad spuścizną kultury antycznej.

Ich działalność stwarzała nowy model wykształcenia, przeciwstawny tradycjom edukacji scholastycznej, oparty na znajomości języków starożytnych, a zwłaszcza łaciny. Taki model zyskiwał miano edukacji humanistycznej — tym wstępnym, bezpośrednim zdefiniowaniem rozpoczyna się książka „Humanizm i edukacja humanistyczna” B. Suchodolskiego oraz I. Wojnar — umożliwiająca spotkanie z czołowymi przedstawicielami oraz ideami humanizmu.

Co to jest humanizm? Czy rzeczywiście potrafimy sobie odpowiedzieć na to pytanie nie wykraczając poza powierzchowność i schematyzm podręcznikowych skojarzeń z antykiem, odrodzeniem bądź humanitaryzmem? Czy myśliciele średniowiecza albo romantyzmu traktujemy jako humanistów? Co dla każdego z nas humanizm, tu i teraz, oznacza? Czy siebie nazwalibyśmy humanistami? Jak rozwinałby każdy z nas zdanie: Jestem humanistą, gdyż...?

Humanizmem jest wszystko. Wszystko, co wiąże się ze szlachetnym człowieczeństwem. Humanizm — to postawa, to koncepcja życia i jej realizacja. Dlatego humanizm przejawia się zarówno w szarodziennym przyziemności, jak też w (abstrakcyjnych?) pozornie nieużytecznych rozważaniach egzystencjonalnych, ontologicznych czy transcendentnych. B. Suchodolski oraz I. Wojnar przekonują o niesłuszności potocznego pojmowania humanistyki jako czegoś przeciwstawnego wobec nauk przyrodniczych i matematycznych. Humanizm jest bowiem nie dziedziną naukową, lecz postawą i — jak piszą autorzy we wstępie — „czynnikiem krytycznym i nadziei na odmianę ludzkiego świata”.

Humanizm nie jest czymś jednorodnym, ostatecznym, jednoznacznym. A właściwie jest czymś takim, ale nie tylko. Jest bowiem także „próbą odpowiedzi na pytanie o sens ludzkiego życia, próbą określenia

zadań ludzkiego działania w tym świecie (...) jest miarą ludzkiej odpowiedzialności za czyny podjęte lub zaniebane w stosunkach między ludźmi i w społeczeństwie, jest więc głosem sumienia czuwającego nad ludzką wspólnotą”.

Humanistą jest każdy, gdy jego działalność jest samorealizacją człowieka i wspólnoty. Nie jest natomiast humanizmem to, gdzie działalność i jej skutki zwracają się przeciw człowiekowi, bądź gdzie człowiek ztraca swe człowieczeństwo.

Autorzy przedstawiają różne oblicza humanizmu, a ściślej — różnorodne jego przejawy w czasie i przestrzeni. Ukazują swoisty sens idei humanizmu, jego tożsamość, ponadokolicznościową i ponadludzką.

Świat humanistyczny — to świat ludzkiej twórczości filozoficznej, naukowej, artystycznej, technicznej, to także świat ludzkiej pracy i współżycia, wreszcie — świat wewnętrzny każdego z nas (samopoznanie, akceptacja, autokreacja).

W tytule książki jest też mowa o edukacji humanistycznej. Jej istotę autorzy upatrują w uczeniu godnego życia, w przekonywaniu, że człowiek może i powinien stać się człowiekiem: „Znaczący to, iż edukacja ta powinna pomagać rozstrzygać konflikty, które zachodzą między orientacją ku karierze i materialnym sukcesem, ku konsumpcji za wszelką cenę, ku drapieżnemu egoizmowi — a orientacją ku wartościom, ku obowiązkowi, ku doskonaleniu działania zawodowego i społecznego, ku szczęściu osiąganemu we wspólnocie i bez niczyjej szkody, ku dobrom kultury przeżywanym osobiście (...) równocześnie kształtować poczucie tożsamości narodowej i postawę patriotyczną (...) czyniąc życie człowieka bogate i odpowiedzialne, a równocześnie po ludzku szczęśliwe”.

„Humanizm i edukacja humanistyczna” to nie tylko chronologiczny przegląd panoramy myśli humanistycznej. Prócz prezentacji poglądów myślicieli poszczególnych epok są także eseje i artykuły współczesnych filozofów o humanizmie minionych epok, co wspaniale pobudza do refleksji i poszerza zakres interpretacji. Dodać tu należy, że połowa książki to humanizm XIX i XX wieku. Nie ograniczono się tylko do ujęcia europocentrycznego (choć ono do-

minuje) bo w rozdziale „Dialog z humanistami innych kultur” przeczytać można „Dialogi Konfucjańskie”, „Oroędzie króla Asioiki” oraz „Al-Farabi” (słowa o właściwej człowiekowi potrzebie zrzeszania się i współpracy).

Sądzę, że po pobieżnym bądź wybiórczym przeczytaniu „Humanizmu...” większość czytelników podzielił pogląd autorów, że humanizm w swej istocie nie jest strefą luksusu dostępnego nielicznym czy strefą zabawy, marzeń, urojeń.

„Świat humanistyczny jest, wprawdzie innym światem niż tzw. świat rzeczywisty, ale nie jest światem ułudy. Jest światem, który wpłata się w rzeczywistość »realną«, przenika w strefy pracy i techniki, państwa i władzy, prawa i organizacji społecznego życia. W tym procesie przenikania świat humanistyczny staje się niekiedy podstawą panujących instytucji i zasad działania, niekiedy prowadzi do ich naprawy, niekiedy ukazuje obszary nadziei”.

Lektura „Humanizmu i edukacji humanistycznej” to coś więcej niż intelektualna przygoda. To także potrzebna wszystkim nauka pokory, pokory przed ludźmi, którzy odkryli i realizowali prawdy dla nas oczywiste. Stopniowo, w miarę czytania, jakby dojrzewamy do zadania samemu pytania: „Ile mi trzeba, bym mógł uważać się za humanistę?”.

Zadanie sobie tego pytania jest chyba jednocześnie pierwszym i podstawowym elementem odpowiedzi na nie. Pierwszym i podstawowym, ale nie wystarczającym..

KRZYSZTOF WICZKOWSKI

* B. Suchodolski, I. Wojnar „Humanizm i edukacja humanistyczna”. Wybór tekstów, Warszawa 1988 WSIP wydanie I, nakład 9810-190 egz., s. 503, cena 960 zł.

OSTRZEGAM, ŻE JESTEM
ZESTRESOWANYM
UCZNIEM....!!!



KRONIKA

(od poniedziałku

do niedzieli)

SPOTKANIA Z CZŁONKAMI ZNP

Członkowie kierownictwa ZG ZNP odbywali kolejne spotkania z nauczycielami, aktywnym związkowym i oświatowym. Prezes ZG ZNP Kazimierz Piłat 12 maja spotkał się z członkami Ogniska ZNP oraz Koła Stronnictwa Demokratycznego przy Zespole Szkół Budownictwa Komunalnego w Gdańsku, a także uczestniczył w naradzie aktywu ZNP województwa gdańskiego.

Z grupą nauczycieli i działaczy związkowych spotkał się 13 maja w Karczewie, woj. białostockie, wiceprezes ZG ZNP Jan Zaciura.

Z przebywającymi w Warszawie grupami nauczycieli i działaczy ZNP ze Słubic w woj. plockim i Brzegu w woj. opolskim spotkali się 20 maja wiceprezes ZG ZNP Michał Langowski i kierownik Wydziału Organizacyjnego ZNP Barbara Grzybowska.

Tematyka tych spotkań koncentrowała się wokół aktualnych problemów oświatowych i związkowych. Najczęściej poruszano sprawy usytuowania materialnego nauczycieli, pracowników oświaty, emerytów i rencistów, nakładów na oświatę, poprawy bazy i warunków pracy, sytuacji mieszkaniowej, zarządzania i kierowania oświatą.

BIEG BELFRÓW

13 maja odbyły się w Piaśnicy i Wejherowie nauczycielskie imprezy sportowe: IX Ogólnopolski Bieg Pamięci Ofiar Piaśnicy oraz IV Ogólnopolski „Bieg Belfrów” o puchar prezesa ZG ZNP. Zwycięzcami w „Biegu Belfrów” zostali:

— mężczyźni: Marian Borecz ze Świdnika (w kategorii do 35 lat), Bogusław Ciech z Sochaczewa (36—50 lat), Jan Mazurek z Łodzi (powyżej 50 lat);

— kobiety: Krystyna Pieczulis z Głogowa (do 35 lat), Anna Kapuścińska z Łodzi (36—50 lat), Katarzyna Cilińska z Nowej Soli (powyżej 50 lat).

Obserwatorem imprezy był prezes ZG ZNP Kazimierz Piłat, który też wręczył nagrody zwycięzcom.

Serdecznie gratulujemy zwycięzcom i dziękujemy organizatorom, tj. Zarządowi Okręgu ZNP w Gdańsku oraz Zarządowi Oddziału ZNP w Wejherowie.

POBYT GRUPY NAUCZYCIELI Z RFN

W dniach 30 IV—15 V przebywała w Polsce w ramach wymiany bezwzględowej grupa studyjna pedagogów z Hamburga, której przewodniczył Harri Busch z Instytutu Kształcenia Nauczycieli w Hamburgu. Goście odwiedzili Warszawę, Łódź, Kraków, Szczawnicę, Rzeszów, Sandomierz, Kazimierz. W trakcie tej podróży odbyli szereg spotkań z nauczycielami i związkowcami w szkołach i placówkach oświatowych, wysłuchali wykładów na tematy polityczne, gospodarcze i oświatowe. Spotkali się także z kierownictwem Zarządu Głównego ZNP.

PREZENTACJA CHÓRÓW NAUCZYCIELSKICH

W Poznaniu 13 i 14 maja odbyła się III Ogólnopolska Prezentacja Chórów Nauczycielskich. Połączono ją z wprowadzonym po raz pierwszy konkursem na najlepszy chór. Nagrodą był puchar prezesa ZG ZNP. Jury pod przewodnictwem prezesa Polskiego Związku Chórów i Orkiestr prof. H. Gostomskiego z Akademii Muzycznej w Gdańsku postanowiło przyznać dwie pierwsze nagrody: Warszawskiemu Chórowi Nauczycielskiemu pod dyktando Andrzeja Banasiewicza oraz Chórowi Nauczycieli m. Poznania im. Karola Kurpińskiego kierowanemu przez Eligiusza Szczepaniaka. Jury wyróżniło też chór „Gorce” z Nowego Targu. W tej pięknej imprezie uczestniczył wiceprezes ZG ZNP Jan Zaciura.

Z DZIAŁALNOŚCI SEKCJI ZAWODOWYCH

Zarząd Sekcji Opieki nad dzieckiem i Wychowania Pozaszkolnego zebrał się 19 maja wspólnie z przedstawicielami zespołu ds. placówek wychowania pozaszkolnego. Omówiono główne problemy funkcjonowania tych placówek. Zarząd Sekcji zwraca się do zarządów Okręgów ZNP o poleptywanie w ramach tej sekcji w miarę potrzeb zespołów ds. świetlic, młodzieżowych domów kultury, ogrodów jordanowskich itp.

Z PRAC KOMISJI SEJMOWEJ

Komisja Edukacji Narodowej i Młodzieży Sejmu PRL 18 maja pozytywnie zaopiniowała projekt nowelizacji ustawy o pracownikach urzędów państwowych. Nowelizacja, której należy się spodziewać jeszcze w obecnej kadencji Sejmu, spowoduje objęcie pracowników nadzoru pedagogicznego od 1 września br. uprawnieniami wykonywanymi z Karty Nauczyciela.

MARIA KALIŃSKA

MY, NAJWAŻNIEJSI

CD ZE STR. 3

Na każdej pozostawiamy nazwisko tego kandydata, na którego głosujemy. Możemy także skreślić wszystkie nazwiska, co będzie dowodziło, że żadna z proponowanych osób nie zyskała naszego poparcia. Mandat otrzymuje ten kandydat, który dostanie największą liczbę, ale nie mniej niż ponad połowę ważnych głosów. Jeżeli jeden z kandydatów nie otrzyma wymaganej liczby głosów — przeprowadza się do tego mandatu ponowne głosowanie, w którym biorą udział tylko dwaj kandydaci, którzy uzyskali kolejno największą liczbę głosów. Jeżeli takiej kolejności ustalić się nie da — kandydują wszyscy, którzy uzyskali równą liczbę głosów.

Dodatkowe wybory do Sejmu i Senatu, lub ich druga tura — jak kto woli — odbędą się 18 czerwca. Ordynacja stanowi, że zostaną one przeprowadzone na podstawie tego samego spisu wyborców i tylko na terenie kraju — bez tworzenia obwodów na statkach i w placówkach zagranicznych. Nazwiska i imiona kandydatów na posłów zostaną umieszczone na jednej karcie wyborczej, podzielonej na mandaty (druga karta może ewentualnie zawierać nazwiska kandydatów do Senatu). Za wybranych uważa się w drugiej turze tych kandydatów, którzy w obrębie mandatu otrzymają największą liczbę ważnych głosów.

Aby zakończyć kwestię proceduralną dodajmy, że ważność wyboru posłów, na podstawie sprawozdań Państwowej Komisji Wyborczej, stwierdza Sejm, a ważność

wyboru senatorów — Senat. Przeciwno wyborowi posła lub senatora można wnieść (w ciągu 7 dni od podania wyników wyborów przez Państwową Komisję Wyborczą) protest na piśmie do Sądu Najwyższego; sąd rozpatrzy protest i swą opinię przedstawi Sejmowi lub Senatowi, które to ciała rozstrzygną, czy wybór był ważny, czy nie. Tyle o najbliższej niedzieli i tym, co ewentualnie czeka nas za dwa tygodnie.

Należałoby teraz zadać sobie pytanie, czy rzeczywiście należy przypuszczać, iż „powtórka” 18 czerwca będzie liczną i „eventualna” — zastanawiać się: dobrze to, jeśli powtórne wybory będą odbywały się w wielu okręgach, czy źle? Myślę, że jednak druga tura odbędzie się dość powszechnie i że będzie to zjawisko zupełnie normalne, służące wyłonieniu naprawdę najlepszej reprezentacji nas wszystkich. Opiaram się w tym rozumowaniu na następujących przesłankach.

Po pierwsze — w znakomitej większości krajów cieszących się demokratycznymi ordynacjami wyborczymi — np. Francja, Włochy, Wielka Brytania — rola rzeczywistych wyborów przypada właśnie drugiej turze. Pierwsza spełnia funkcję swego rodzaju wstępnej eliminacji, w której odpadają wszyscy ci kandydaci, którzy nie uzyskali poparcia znacznej części elektoratu. Po drugie — wśród krajów socjalistycznych jesteśmy drugim po Związku Radzieckim krajem, w którym odbywają się w miarę wolne wybory. I byliśmy

świadkami, jak w ZSRR wielokrotnie powtarzano wybory delegatów ludowych. Można więc przyjąć, że proces wstępnej eliminacji kandydatów, zyskiwanie przez jednych, lub tracenie przez innych popularności — stanowi swego rodzaju prawidłowość niezależną od ustroju.

Tak zresztą na Wschodzie, jak na Zachodzie, na niezdecydowany wynik pierwszej tury ma często wpływ zła, słaba lub efekciarska, czasem nieuczciwa gra wyborcza części kandydatów. Skupiają oni wokół siebie albo prominentne grupy nacisku, albo hałaśliwe, rzucające się w oczy ugrupowania zdecydowanych na wszystko aktywistów, którzy „zakrzykują” innych, wartościowych kandydatów. I dopiero w decydującej chwili, wyborca pozostawiony sam na sam z kartą do głosowania, oddaje sprawiedliwość tym zepchniętym w cień. Takie przypadki jednak z reguły rodzą sytuacje patowe, co oznacza konieczność powtarzania wyborów. Często bywa zresztą i tak, że kilka silnych środowisk istniejących na danym terenie wystawia — po prostu — zbyt dużo kandydatów — wtedy pierwsza tura spełnia funkcję selektora.

Krzepiące zresztą jest, że parlamenty wylonione w wyborach według takiego scenariusza, z reguły stanowią odpowiedzialne, reprezentatywne i sprawne ciała. Nie widzę powodów, dla których te naturalne prawidłowości nie mogłyby z pożytkiem działać także w przypadku Polski.

A że nie są to w pełni wolne wybory? Sądzę, że nie ma co stale do tego wracać, ani udawać, że dla kogokolwiek fakt ten ma prawo stanowić zaskoczenie. Takie rozwiązanie jest rezultatem, wynegocjowanym i podpisanym przy „okrągłym stole”, a żyrantami jesteśmy my, wszyscy. Na pociechę można przywołać stare, ale jare przysłowia: nie od razu Kraków zbudowano.